PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

4-5

ROK II • LWÓW • KWIECIEŃ – MAJ • 1938

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, BOURLARDA 5, I P. TELEFON 210—66
CZYNNA W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI OD GODZINY 18-tej DO 20-tej.

TREŚĆ NUMERU 4—5.

Do Nr 4—5 jest dołączony **DODATEK**, wypełniony pracami krajoznawczymi młodzieży, z okazji IX Zjazdu Kół Krajoznawczych Mł. Szk. P. T. K. we Lwowie 26—29. V 1938 r.

Cena zeszytu 4—5 — podwójnego — 90 gr.

Warunki prenumeraty: rocznie 5 zł., — półrocznie 2·75 zł., — zeszyt pojedynczy — 50 gr.

Opłaty uiszczać przekazem rozrachunkowym.

Skład główny: Księgarnia »Książka« Al. Mazzucato, Lwów, Czarnieckiego 12.

Układ graficzny Marjana Wójciaka.

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

ORGAN ODDZ. LWOWSKIEGO POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

ROK II   LWÓW, KWIECIEŃ — MAJ 1938   NR 4—5

Prof. dr August Zierhoffer, Lwów

ROLA ZIEM POŁUDNIOWO-WSCHODNICH W PAŃSTWIE POLSKIM

(Wykład, wygłoszony w dn. 8. III. 1938 w Warszawie, na W. Zgr. »Koła Lwowian«).

Dwa elementy składają się na Państwo: ziemia i człowiek. Gdy element ludzki jest zarówno ilościowo, jak i jakościowo zmienny, w czasie i przestrzeni, to element ziemi przedstawia wartość trwałą. Ograniczona i niezmienna powierzchnia terytoriów kuli ziemskiej przeciwstawia się ruchliwej masie ludzkiej, odbywającej masowe migracje, bądź wzrastającej i mnożącej się, bądź kurczącej się na skutek wojen, chorób lub kataklizmów przyrody. Stąd zrozumiałe jest, że państwa i społeczeństwa poświęcają tysiące i miliony obywateli dla obrony lub zyskania drobnego niekiedy skrawka ziemi. Straty w ludziach mogą być nadrobione łatwo, terytorium traci się niekiedy na zawsze. Toteż zasada integralności terytorium państwowego stanowi istotny, powiedziałbym pierwotny składnik instynktu samozachowawczego narodu, wyczuwającego rolę tego terytorium jako nieodzownej podstawy rozwoju, dążność zaś do ekspansji terytorialnej jest tego rozwoju świadectwem.

Terytorium państwowe nie jest dziełem przypadku. Ośrodki państwowe predystynowane są w obliczu ziemi, w jej warunkach geologicznych, rzeźbowych, hydrograficznych itd., a wielowiekowe zmagania grup ludzkich nadają obszarom państwowym ostateczną konfigurację poziomą, będącą wypadkową naporów i oporów. Jednak i te walki o ziemię nie dokonują się w miejscach i na drogach przypadkowych. Historia poucza nas, że są linie na kuli ziemskiej, wzdłuż których od zarania dziejów coś się dokonywało i dokonuje obecnie. To są prastare szlaki komunikacyjne, którymi odbywała się i odbywa wymiana handlowa, którymi posuwały się wyprawy wojenne, odbywały wędrówki ludów, wzdłuż których przenosiły się prądy myśli ludzkiej.

Bez względu na zmiany techniki komunikacyjnej, mimo przesunięć w rozmieszczeniu ośrodków politycznych i kulturalnych, mimo licznych zmian w przebiegu granic, liniami tymi wciąż toczy się życie. To są przez skomplikowane zespoły stosunków fizjograficznych uwarunkowane, permanentne szlaki, trwałe i główne kierunki naporów gospodarczych, politycznych i kulturalnych [1]).

Z drugiej strony mamy do czynienia z obszarami martwymi, omijanymi niejako przez historię. Podobnie też obszarom, będącym odwiecznymi j ą d r a m i terytorialno-pań-

---

1) A. Zierhoffer: Miasto na europejskim dziale wód, Nowe Czasy 1935.

stwowymi, przeciwstawiają się inne, które nigdy nie schodzą z roli kresów, obszarów spornych, obszarów przechodzących z rąk do rąk. Państwa konjunkturalne, nie wyryte w fizjonomii podłoża, znikają równie prędko, jak powstały, ścierane przez bieg historii, rozwijającej się w ścisłych granicach determinizmu geograficznego. W świetle tych wywodów traktować musimy terytorium państwowe nietylko jako zjawisko polityczne, ale jako zjawisko geograficzne, a więc związane z przyrodą podłoża, jako pewnego rodzaju organizm, posiadający własne życie. W takim organizmie terytorialno-państwowym poszczególne jego części to nie tylko składniki, sumujące się na taką a taką powierzchnię, ale to są obszary, spełniające rolę organów o wyznaczonych funkcjach życiowych. Przyrównanie Śląska do serca Polski a Pomorza do płuc — to nie tylko poetycka przenośnia, ale trafne ujęcie funkcji państwowych tych prowincyj.

Na tym tle ogólnym — zdawałoby się — zbyt ogólnym, rozważmy rolę geopolityczną ziem południowo - wschodnich w Państwie polskim.

W zespole geograficznym Europy miejsce Polski ani na chwilę nie ulegało wątpliwości. Ratzel, wielki geograf niemiecki, twórca nowoczesnej geografii politycznej, w r. 1897, a więc w czasie kiedy zdawać się mogło, że Polska na zawsze wymazana została z mapy politycznej Europy, rozważając strukturę geopolityczną naszego kontynentu, jednak Polskę w niej umieścił [2]). Fakt ten wielokrotnie podkreśla Romer [3]), uważając go za bardzo znamienny, stwierdzający bowiem, że państwo Polskie tkwi w obliczu Europy, jako jego istotny składnik. Dwie cechy położenia Polski podkreśla Romer: jedna — to oparcie o Karpaty na południu, a Bałtyk na północy, druga — to pomostowość. Mianowicie, śledząc rzut poziomy lądu europejskiego, możemy w nim odkryć pewną cechę, która na losach politycznych tego kontynentu wycisnęła poważne piętno. Oto jeśli wyznaczymy sobie oś Europy od południowego zachodu ku północnemu wschodowi, mniej więcej środkiem lądu, będziemy mogli stwierdzić, że kontynent europejski po obu stronach osi naprzemian rozszerza się i zwięża. Kadłub płw. pirenejskiego od Francji oddziela zwężenie między zatoką biskajską i liońską, które moglibyśmy określić, jako międzymorze akwitańsko - langwedockie. Od niego ku północnemu wschodowi kontynent rozszerza się, w pewnym miejscu nawet dość gwałtownie, dzięki wypustkom na północy i południu, utworzonym przez płw. jutlandzki i apeniński. Następuje zwężenie na linii: ujście Odry — zat. triesteńska, które ustępuje miejsca rozszerzeniu na osi płw. bałkańskiego. Dalsze zwężenie — to bałtycko-czarnomorskie, poza którym kontynent gwałtownie rozszerza się ku wschodowi, rozlewając się w płytę sarmacką. Najwęższym z tych trzech międzymorzy, to akwitańskie, ok. 370 km długości; bałtycko - adriatyckie już ma ok. 900 km, a bałtycko-czarnomorskie ok. 1200 km (ryc. 31). Te międzymorza — to — wedle określenia Romera — jakby pomosty, rzucone od morza do morza poprzez kontynent europejski w miejscach jego największych zwężeń. Ponieważ fizjonomia Europy zmienia się przede wszystkim w kierunku południkowym, a wymiana handlowa dokonywa się między krainami różnymi fizjograficznie, więc też najważniejsze szlaki handlowe w Europie szły od wybrzeży południowych ku północnym, szukając — rzecz jasna — miejsc najwęższych. Stąd rola gospodarcza tych międzymorzy, stąd też ich znaczenie polityczne, które tak dobitnie zdefiniował Romer. O opanowanie tych pomostów rozgrywa się walka, której epizody łatwo można w dziejach Europy odcyfrować.

Oparcie o Karpaty i opanowanie pomostu bałtycko - pontyjskiego, to są te rysy położenia Polski, które najpełniejszą realizację znalazły w polityce Jagiellońskiej, zapoczątkowanej już przez ostatniego Piasta, Kazimierza Wielkiego. Za czasów bowiem piastowskich — utrata marchii Przemysko-Czarnomorskiej w końcu XI w. powstrzymała na czas dłuższy naturalną ekspansję Polski, tak etniczną jak i polityczną, w kierunku żyznych lessowych obszarów wołyńsko - podol-

---

[2]) Ratzel Fr.: Politische Geographie, München-Leipzig 1897.

[3]) Romer E.: Przyrodzone podstawy Polski historycznej, Lwów 1912, oraz inne publikacje.



Ryc. 31. Zwężenia kontynentu europejskiego i położenie Polski na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim.

skich, które na odwrót stały się szlakami wpadowymi stepowych koczowników ze wschodu [4]).

Tu więc uwypukliła się rola ziem południowo - wschodnich dla Polski. Utrata bramy wpadowej Przemyskiej zagrażała całości terytorium polskiego, zajęcie jej wymagało również zajęcia jej stepowego przedpola i dążenia do drugiej bramy — Czarnomorskiej. W tym kierunku rozwijają się tendencje polityczne, zapoczątkowane przez Kazimierza Wielkiego. Przez zajęcie grodów Czerwieńskich — rozszerza ku wschodowi oparcie terytorium państwowego o północny stok Karpat i zajmuje żyzne, stepowe przedpole bramy przemyskiej, jeden krok naprzód czyniąc ku Morzu Czarnemu. Dalsze etapy polityki Jagiellońskiej coraz wyraźniej realizują polski pomost bałtycko - pontyjski. Unia Lubelska rozbraja drugiego pretendenta do panowania nad pomostem — Litwę i w ten sposób zostaje spełniony program polityczny i gospodarczy „od morza do morza“. Jakkolwiek faktyczne panowanie Polski nad obu morzami trwało bardzo krótko, bo zaledwie 9 lat (1466—1475), to jednak Polska przez wieki była jednym, bezwzględnie dominującym czynnikiem politycznym na tym szlaku [5]).

Jaką rolę na owym pomoście spełniają dzisiejsze ziemie południowo - wschodnie Polski? Oto na nich znajduje się środek pomostu, przypadający w okolicy Lwowa, na głównym, europejskim dziale wód. Jest to więc główny centralny etap na drodze Bałtyk - Morze Czarne, o wadze podkreślonej jeszcze przez jego wododzielne położenie. Z tego miejsca w dwie strony spływają wody — naturalne drogi komunikacyjne. Posiadanie tego dominującego punktu decyduje o panującym stanowisku na całym pomoście, nawet jeśli się całego pomostu nie posiada.

Lwów więcześrodkowuje w sobie pod tym względem właściwości geopolityczne całej prowincji południowo - wschodniej. Ową rolę Lwowa podkreślają jeszcze szczególne właściwości komunikacyjne całej krainy. Oto na południowy-wschód od Lwowa rozciąga się Podole, kraina płaska wprawdzie, ale pocięta głębokimi jarami o stro-

4) Semkowicz Wł.: Rola czynników fizjograficznych w rozwoju dziejowym Polski. Przewodn. Kongr. II. Zj. Geogr. Etnogr. w Polsce, 1927.

5) ibidem.

mych zboczach, wskutek tego bezdrożna od wschodu na zachód. Od północy przypiera do niej bagniste Pobuże, dzięki bagnom również niedrożne. Jedyny szlak ze wschodu biegnie granicą tych dwóch krain. Napotyka on na lesisty wał Roztocza, ciągnący się wpoprzek niego. Otóż Lwów leży w największym obniżeniu tego wału i tu zdąża szlak wschodni. Drugi szlak zdąża do Lwowa, omijając Podole od południa wododziałem Dniestru i Prutu. Szlaki tatarskie ilustrują te dwa kierunki, wiążące się we Lwowie. W ten sposób więc Lwów wyrasta na pierwszorzędny węzeł dróg, co w połączeniu z centralnym położeniem pontyjsko-bałtyckim czyni zeń ośrodek komunikacyjny o zasięgu znacznie wybiegającym poza ziemie południowo-wschodnie.

Streszczając to, co dotychczas powiedzieliśmy, stwierdzamy, że *ziemie południowo-wschodnie, mieszcząc w sobie główny nerw szlaku pontyjsko - bałtyckiego, gwarantują panowanie nad tym pomostem temu, kto owe ziemie posiada.* Nic dziwnego, że o te ziemie wre odwieczna walka wśród tych, których interes polityczny skierowywał na pomost bałtycko - czarnomorski. Sam Lwów przecie, niemal od chwili założenia jest przedmiotem wielokrotnych ataków ze strony tatarskiej, litewskiej, mołdawskiej, tureckiej, kozackiej, moskiewskiej, szwedzkiej, rosyjskiej.

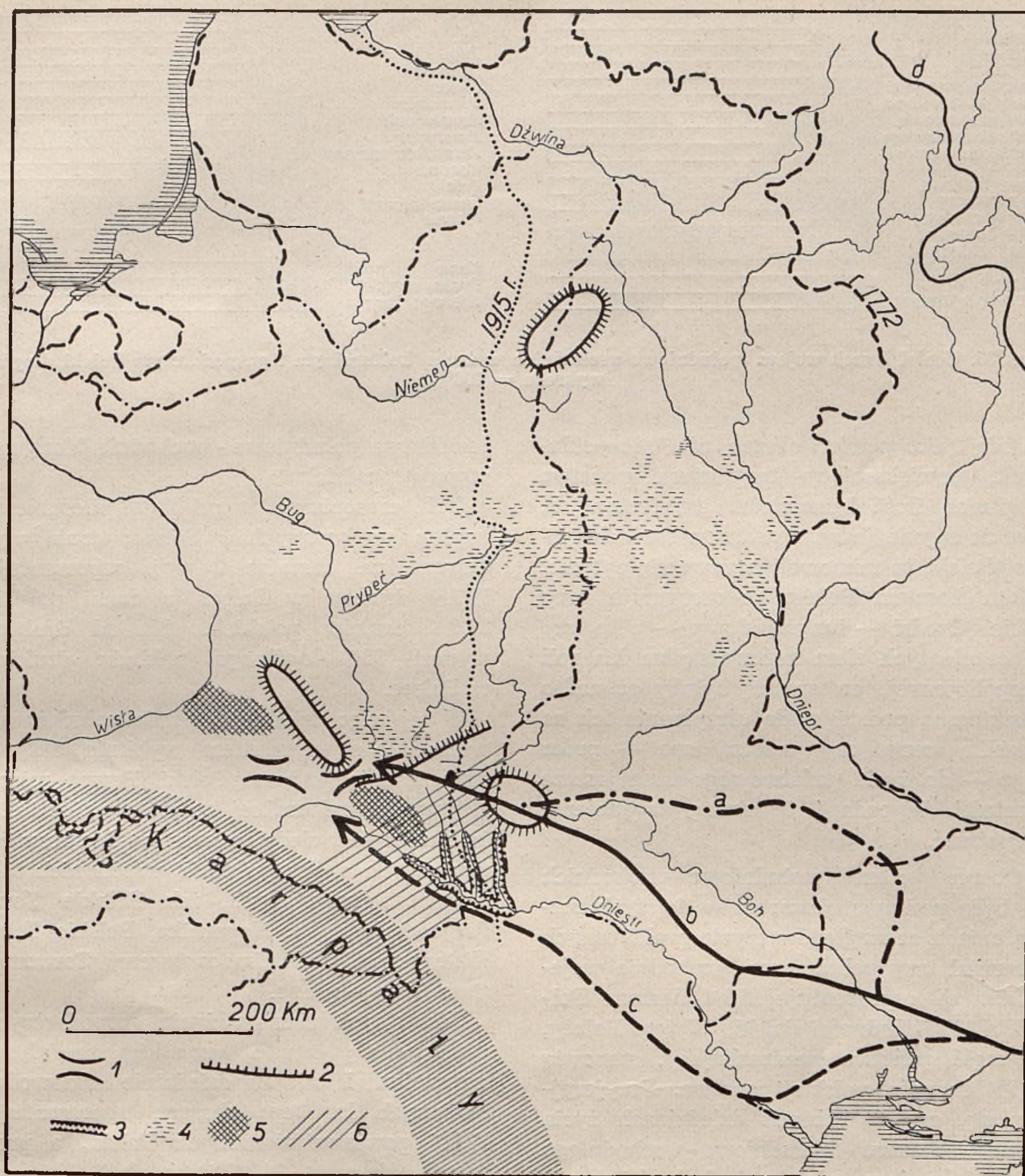
Nie kończy się jednak na tym rola geopolityczna tych ziem. Wąsowicz trafnie ujmuje w układzie terytorialnym Europy zjawisko tzw. „korytarzy". Są to jakby cieśniny geopolityczne, których rola polega z jednej strony na dzieleniu — z drugiej — na łączeniu. Na obszarze Polski odnajdujemy trzy tego rodzaju „korytarze". Jeden — to złośliwie i tendencyjnie tym mianem określony przez Niemców — korytarz pomorski, oddzielający trzon terytorialny niemiecki od Prus Wschodnich, ale o podstawowym dla Polski znaczeniu przez wiązanie jej z morzem. Drugi — to korytarz wileński, umożliwiający Polsce wspólną granicę z Łotwą, a oddzielający Litwę od Związku Sowieckiego. Trzeci wreszcie, to korytarz pokucki, a właściwie pokucko - podolski. Dzięki niemu Polska graniczy z Rumunią i ma otwartą drogę do Morza Czarnego, to też rola tego korytarza ma dużą analogię z korytarzem pomorskim. Nie mniej ważną rolę spełnia on oddzielając sowietofilską Czechosłowację od Związku Sowieckiego [6]).

Pragnę zwrócić uwagę na szczególne właściwości terenowe korytarza pokuckiego. W obszerniejszym ujęciu obejmuje on Podole i Pokucie, więc obszar między Zbruczem a Karpatami; w ściślejszym i właściwszym znaczeniu mieści się między Karpatami a jarem Dniestru, tymi dwiema liniami znakomicie broniony. Dowiodła tego wojna bolszewicka 1920, w której Dniestr zdołał wstrzymać napór bolszewików na Pokucie tak, że mogli oni przekroczyć Dniestr dopiero w Mikołajowie. Gdy Lwów nie mógł się już komunikować ze Stryjem, to ani na chwilę nie miał przerwanego kontaktu z Kołomyją. Nie potrzeba chyba osobno podkreślać niesłychanej wagi posiadania przez Polskę tego tak istotnego członu na szlaku Bałtyk - Czarne Morze. Szukając analogii, nie sposób oprzeć się wrażeniu podobieństwa, jakie korytarz pokucki posiada z korytarzem transbałkańskim wzdłuż linii dwóch rzek: Morawa - Wardar; ten to korytarz stanowił człon drogi Berlin - Bagdad, a zakorkowany przez Serbię, uniemożliwiał Niemcom opanowanie tej drogi. O ów korytarz rozpaliła się wojna światowa. Czyż to nie oświetla dość jaskrawo roli korytarza pokuckiego?

Parę słów poświęćmy jeszcze analizie wschodniej granicy Polski. Romer [7]) w kilku pracach zwraca uwagę na dwa szczególne elementy w obrębie tej granicy. Są to dwa guzy wododzielne: północny — miński, z którego wody spływają odśrodkowo do Niemna, Dźwiny i Dniepru, oraz południowy — podolski, tzw. przez W. Pola „wierzchowina zborna", odwadniana przez Dniepr, Boh i Dniestr. Są to jakby dwa bastiony, od północy i południa odgraniczające bagna Polesia. Romer podkreśla, że na linii tych dwu guzów najdłużej, bo 13 miesięcy trzymał się front w wielkiej wojnie. Te dwa

[6]) Wąsowicz J.: Materiały do geografii politycznej Polski. Odb. Czasop. Geogr. 1937.

[7]) Romer E.: Problèmes territoriaux de la Pologne, 1920 i i.

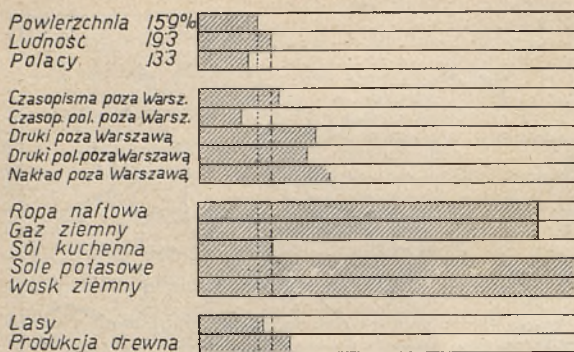


Ryc. 32. Elementy geopolityczne wschodnich ziem Polski: a — Czarny szlak, b — Szlak Kuczmański, c — Szlak Wołoski, d — dział wód Dniepr-Wołga, 1 — bramy: Lwowska i przemyska, 2 — krawędzie wysoczyzn, 3 — jary, 4 — bagna, 5 — lasy, 6 — korytarz pokucko-podolski.

punkty oporu łącznie z bagnami Polesia wytyczają znakomicie obronną granicę wschodnią Polski. Utrata jednego z nich zachwiewa równowagę całej granicy wschodniej.

Trzy zatem naczelne momenty wysunąć wypadło dla ilustracji roli geopolitycznej ziem południowo-wschodnich: 1) na tych ziemiach mieści się centralny punkt szlaku czarnomorsko-bałtyckiego — Lwów, 2) ziemie te mieszczą jeden z najistotniejszych członów tego szlaku — korytarz pokucki, 3) ziemie południowo-wschodnie stanowią zaplecze wierzchowiny zbornej — jednego z elementów obronności granicy wschodniej.

Jeśli analiza roli ziem południowo-wschodnich przekonała nas, że znaczenie ich —





Ryc. 33. Udział trzech wojew. południowo-wschodnich w życiu kulturalnym i gospodarczym Polski długość wykresu = 100%),

to nie tylko pewien obszar, nie tylko składnik, powiększający terytorium państwa o pewną ilość kilometrów kwadratowych, lecz że są one *jedną z podstaw racji dziejowej Polski*, to mimowoli nasuwa się pytanie, jakim kosztem Polska je utrzymuje przy sobie. Chodzi — innymi słowy — o to, czy znaczenie tych ziem kończy się na ich roli geopolitycznej, co zresztą byłoby aż nadto dostateczną podstawą do utrzymania ich za wszelką cenę, czy wnoszą one — prócz tego — do życia państwowego inne jeszcze wartości. Wypada i tę stronę zagadnienia rozpatrzeć.

Obszar ziem południowo - wschodnich (a będę pod tym obszarem w dalszych rozważaniach ze względów czysto praktycznych rozumiał trzy południowo - wschodnie województwa) reprezentuje 15,9% obszaru Polski, a 19,3% ludności Polski. W tym Polacy, tę część państwa zamieszkujący, stanowią 13,3% ludności polskiej państwa. Przyjrzyjmy się, czy w różnych dziedzinach życia udział obszaru południowo - wschodniego odpowiada jego udziałowi ludnościowemu bądź terytorialnemu.

Dwie główne dziedziny wezmę pod uwagę: kulturalną i gospodarczą. Dziedzina życia kulturalnego obraca się głównie w imponderabiliach, których niesposób ilościowo zilustrować. Pewne światło na ten wycinek życia rzuci jednak wgląd w produkcję wydawniczą. Oto, w *produkcji wydawniczej* prowincji polskiej, po wyłączeniu miasta Warszawy, z natury rzeczy mającej w tym zakresie zupełnie odrębne stanowisko, 3 województwa południowo - wschodnie biorą następujący udział:

Ilość czasopism stanowi 21,4% ilości czasopism, wydawanych w Polsce; druki, wydawane na obszarze 3 woj. reprezentują 31,1% druków w Polsce, a druki polskie 29,0% druków polskich. Nakład druków wynosi 35% ogólnego nakładu druków w Polsce.

W tej więc dziedzinie ziemie południowo-wschodnie są elementem wybitnie aktywnym, zasilającym resztę Polski. Pewną miarą aktywności kulturalnej będzie również fakt, że Lwów jest siedzibą szeregu Towarzystw naukowych ogólno-polskich, wśród nich tak starych i zasłużonych, jak Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika, Polskie Tow. Historyczne, Tow. Ludoznawcze, Towarzystwo Lasowe i inne.

Udział tych ziem w życiu gospodarczym zaznacza się przede wszystkim produkcją surowców. I tak w dziedzinie surowców roślinnych las tego obszaru reprezentuje 17,2% powierzchni leśnych Polski, a produkcja drewna 24,2% produkcji drewna w Polsce. W zakresie produkcji rolniczej zaznacza się ten obszar większą niż przeciętna dla Polski — produkcją: pszenicy, jęczmienia, owsa, kukurydzy, strączkowych, tytoniu, konopi. W dziedzinie roślin południowych zwrócić wypada uwagę na winną latorośl i sady morelowe, przedstawiające już wyraźne pozycje w produkcji roślinnej. Natomiast niewyzyskane są warunki słonecznego klimatu i gleb lessowych dla buraków cukrowych i rozwoju cukrownictwa.

Hodowla nie wykazuje pozycyj szczególnie

wyróżniających ten obszar, raczej jest poniżej standardu polskiego.

Pod względem *produkcji górniczej* obszar nasz jest jedynym w Polsce, dostarczającym soli potasowych i wosku ziemnego. Rola soli potasowych w rolnictwie dostatecznie już oświetla znaczenie górnicze ziem południowo-wschodnich. Dodajmy jednak do tego 90% polskiej produkcji ropy naftowej i gazów ziemnych, tych nieocenionych źródeł energii, a obraz wystąpi tem plastyczniej. Nie można nie wspomnieć pozatem o soli kuchennej (ok. 20% polskiej produkcji) i nieeksploatowanych zasobach fosforytów, rud żelaza, manganu i t. p.

Nie ulega zatem wątpliwości, że ziemie południowo - wschodnie są w życiu gospodarczym Polski elementem wyraźnie aktywnym, że w wielu dziedzinach surowcowych stanowią główny, a nieraz jedyny obszar ich występowania w Polsce. Obecny stan nie obrazuje jednak możliwości, które są znacznie większe. Wszak najżyźniejsze w Polsce ziemie podolskie posiadają wydajność o połowę mniejszą, niż liche gleby poznańskiego. Gospodarka rolna jest wybitnie ekstensywna, co jest zrozumiałe wobec trudności zbytu, wywołanych lichym stanem komunikacji. Wszak z 1.687 km linij kolejowych normalnotorowych, wybudowanych w Polsce w latach 1921—1936, na obszarze 3 południowo-wschodnich województw wybudowano 5 (wyraźnie pięć) km. Kanał Wisła - Dniestr pozostaje nadal w sferze odległych projektów. A nie trzeba chyba dokumentować, że inwestycje, zwłaszcza w dziedzinie komunikacyjnej, wzmogłyby w wysokim stopniu opłacalność produkcji rolnej, a tym samym i jej wydajność; a nie są to drobiazgi np. na czarnoziemnym Podolu, gdzie odległości od stacyj kolejowych dochodzą do 30 km. Jak wykazał Ernst [8]), Podole jest — obok Poznańskiego drugim obszarem nadwyżek zbożowych, które wysyła do przemysłowych i przeludnionych obszarów Polski południowo-zachodniej. Intensyfikacja rolnictwa tego obszaru, przy jego właściwościach glebowych i klimatycznych, uczyniłaby zeń największy rezerwoar żywnościowy Polski. Nie jest to jednak do pomyślenia bez rozbudowy sieci komunikacyjnej tego obszaru. Podobnie też kraj ten wybitnie rolniczy nie posiada prawie zupełnie przemysłu rolniczego i spożywczego, którego rozwój wzmógłby pojemność ludnościową.

Ostatnią wreszcie kwestię pragnę rozwinąć. Ziemie południowo-wschodnie, element terytorialny o istotnej roli geopolitycznej i o poważnym znaczeniu gospodarczym, są przedmiotem ataków, zarówno od wewnątrz jak i od zewnątrz. Ich utrzymanie i scementowanie z organizmem państwowym polskim, uzyskanie tego stanu, w którym ziemie te mogłyby spełniać w 100% swe zadanie w państwie, zadanie wyznaczone przez przyrodę tych ziem, wymaga nie tylko uodpornienia ich przeciw naporowi z zewnątrz, ale również zorganizowania ich wewnętrznego. Korytarz podolsko-pokucki, otwierający Polsce drogę do Morza Czarnego, posiada — jak to starałem się wykazać — od zewnątrz granice z natury obronne: wierzchowina zborna i jar Zbrucza od wschodu, a wał Karpat od południowego-zachodu stanowią momenty obronności, których wyzyskanie spoczywa w ręku armii. Zupełnie na innej płaszczyźnie rozwija się problem równoległy, równej doniosłości, a trudniejszy do rozwiązania, mianowicie problem organizacji wewnętrznej tego obszaru. Wszak musimy pamiętać, że obszar ten w przewadze zamieszkują mniejszości narodowe. Podstawowym postulatem polityki państwowej musi być wydatne wzmożenie elementu polskiego na tych ziemiach, zarówno ilościowe, jak kulturalne, jak i gospodarcze. Zadanie wydaje się trudne z uwagi na gęste zaludnienie tych obszarów, dochodzące do 100 mieszkańców na km². A jednak stoi jeszcze do dyspozycji ok. 200 tys. ha ziemi bezleśnej, przeznaczonej w bliższym lub dalszym czasie na parcelację. Już to daje możność osadzenia conajmniej 200 tys. Polaków na obszarach narodowościowo mieszanych. Obok jednak kolonizacji wsi wysuwa się postulat kolonizacji miast, gospodarczo opanowanych przez żywioł niepolski.

——o——

[8]) Ernst J.: Podole, jako obszar wywozowy niektórych ziemiopłodów. Czasop. Geogr. 1936.

Dr Kazimierz Hartleb, Lwów

LWÓW NA SZLAKU CZARNOMORSKO-BAŁTYCKIM

Rozpoczyna się znaczenie i postępujący rozwój Lwowa z chwilą wejścia w skład państwa, w orbitę wpływów polskich. Stąd słusznie Kazimierz Wielki osądzony fundatorem i dobrodziejem nie tylko miasta, ale i kraju całego. Poczynając od założenia samego grodu w miejscu dzisiejszego śródmieścia aż do nadania mu podstawowych praw i przywilejów. Są nimi: prawo miejskie, uwidocznione w autonomii administracyjnej. Jej wyrazem zewnętrznym: rada miejska i jej przełożony wójt, z czasem burmistrz. Autonomia sądownicza, oparta na „sądzie ławniczym" — wreszcie ekonomiczna, wyrażająca się w ustroju cechowym. Wszystkie urządzenia, przejawy dotąd nieznane, nie spotykane na ziemiach wschodnich. Zawarła się w nich i treść głębsza, owa siła, która musiała pociągnąć wszystkich mieszkańców kraju, bez różnicy wiary i narodowości. W ciągu dalszym przygotować i usłać odpowiedni szlak dla pochodu samej polszczyzny. I w krótkim stosunkowo czasie ulegną jej stare przeżytki kultury i wpływów wschodnich.

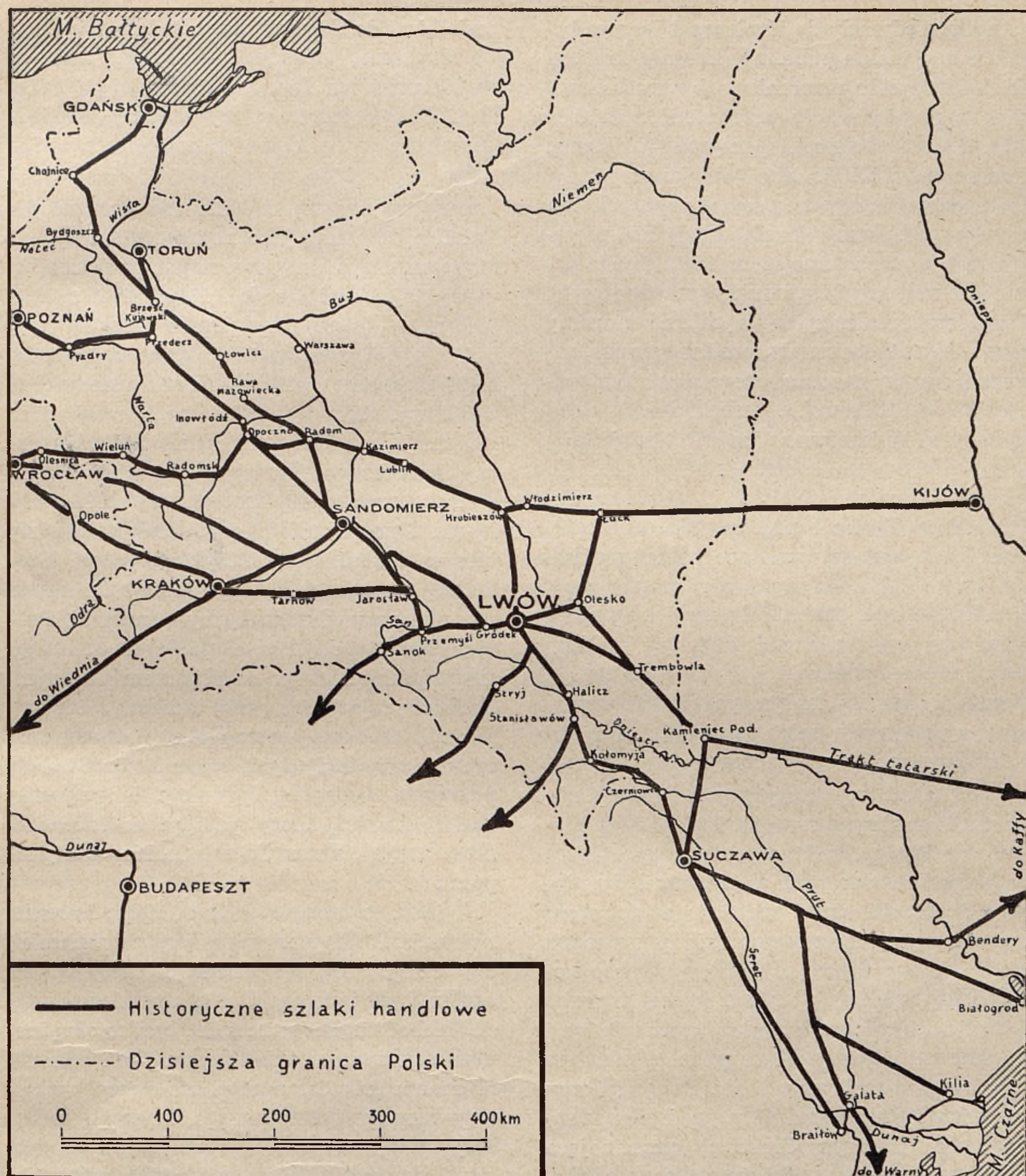
A w odniesieniu do samej stolicy Ziemi Czerwieńskiej na pewne szczegóły, natury ekonomicznej, baczniejszą godzi się zwrócić uwagę. Decydowały o stanie kwitnącym i wzroście: prawa odbywania targów i jarmarków w określonych ściśle terminach. Przede wszystkim prawo s k ł a d u. Na jego to mocy, każdy wiozący towar przez obszary Ziemi Czerwieńskiej, musiał zatrzymać się we Lwowie na pewien okres czasu, aż do dwu tygodni i towar swój wystawić na sprzedaż. Taki przywilej nadawał miastu monopol handlu „transytowego". O ile z jednej strony był niewątpliwie jednym z hamulców handlu zewnętrznego, tak z drugiej — przysparzał on miastu niezmierne korzyści, niósł walną pomoc kupiectwu rodzimemu, przy równoczesnym usuwaniu elementu obcego. Wypływało to już ze znanej maksymy Kazimierzowej: „Ruś swoimi ludźmi zdobyta, jeno dla swoich ludzi i swoich kupców ma być otwarta". We Lwowie prawo składu obejmowało wszystkie towary bez wyjątku *(deposita generalia)*, czasowo nie znało żadnych ram, zatem było stałym.

Dopiero towar w wymienionym okresie dwutygodniowym niesprzedany kupcom miejscowym mógł wędrować dalej, względnie być przedmiotem dalszych transakcji, już nieograniczonych Mądry włodarz tej ziemi przy pomocy środka wcale eksklusywnego podnosił dobrobyt miasta.

Jeżeli do tych uprawnień zwyczajowych, dodamy moment tak ogromnie ważny, jak samo położenie Lwowa, odrazu uzyskujemy dowód znaczenia miasta, jako środka centralnego, nie tylko na wschodzie Rzeczypospolitej, ale znacznie szerzej, gdyż na bezkresnych przestrzeniach wschodniej Europy. Handel zatem nadawał odrazu właściwe znamię samemu miastu, wytyczał wyraźne kierunki jego dalszego życia i rozwoju. Pod tym kątem widzenia, prowadzić chcemy nasze dalsze uwagi.

Punktem nader doniosłym jest uzyskanie przez Polskę bezpośredniego dostępu do morza, jakkolwiek nie można zaprzeczyć, iż czasy uprzednie mogły się poszczycić pięknymi wynikami w tej dziedzinie, mając oczy zwrócone więcej ku południowi. Jakkolwiek zmienne były koleje stosunku Mołdawii i Wołoszczyzny, w zasadzie pozostawały one w stosunku lennym do Polski, co ułatwiało tak bardzo utrzymywanie komunikacji przez wspomniane kraje. **Zatem Lwów leżał w środku wielkiej drogi handlowej, która łączyła Gdańsk z Konstantynopolem — w znaczeniu szerszym i wyraźniejszym — morze Czarne i Bałtyckie.**

Rozejrzyjmy się dalej w konfiguracji dalszych dróg, jakie przez Lwów przechodziły. Zacznijmy od łączności z zachodem, skąd płynęła kultura do tych ziem, wciskało się tyle innych wpływów. Zmierzał ten szlak ku Krakowowi (w trzech odmianach i rozgałęzieniach) a dalej rozszczepiał się na dwa podstawowe gościńce: południowo-zachodni przez Cieszyn na Morawy i dalej przez Wiedeń, kraje austriackie, przełęcze alpejskie aż ku nizinom „słonecznej Italii". Droga tak dob-



Ryc. 34. Lwów węzłem dróg międzymorza bałtycko-czarnomorskiego.

rze znana, nie tylko kupcom, ale tym częstym gromadom naszych peregrynantów. Lwów utrzymywał, jak wiadomo, bezpośredni kontakt z Włochami w zakresie przede wszystkim handlowym, co nie wykluczało stosunków i z innych dziedzin. Tędy przybywały do Lwowa wyroby, rozwiniętego przemysłu włoskiego, a więc : sukna florenckie, weneckie aksamity, szkło, galanteria znajdująca wielu nabywców, wreszcie owoce południowe. Nie brakło i pokarmu duchowego w formie książki łacińskiej, włoskiej, czy obrazu mistrza włoskiego

Druga odnoga szlaku zachodniego prowadziła przez Wrocław do północno - wschodnich Niemiec, do sławnych portów hanzeatyckich z Lubeką na czele. W ciągu dalszym szukano łączności z bogatą Flandrią, Francją

i Anglią. Tędy szły do Krakowa i Lwowa bogate i oryginalne gobeliny, koronki brabanckie — wszystko przedmioty zbytku. Z Francji i Anglii dochodziła przeważnie manufaktura. Towar niemiecki poczyna się zjawiać dopiero w w. XVII. Jako gatunkowo gorszy, ale i grubo tańszy znajdował chętnych nabywców u warstwy biedniejszej. Nie możemy w tym najogólniejszym zastawieniu pominąć i własnej już produkcji przemysłowej. Na pierwszym miejscu wymienić musimy sukno. Wyrób doskonały, produkcja duża, zapotrzebowanie znaczne, czego dowodem mówiącym — krakowskie Sukiennice. Znajdowało ono odbiorców na całym terenie polskim, głównie na kresach wschodnich. Co więcej — szło dalej do Czech, Austrii i wschodnich Prus. Znane i cenione było wielkopolskie. Obok tego sprowadzano płótno zwłaszcza krośnieńskie. Za czym szły: czapki, pasy, wyroby żelazne, sprzęt rolniczy i kuchenny. Słynną była wytwórczość płatnerzy krakowskich: miecze, włócznie, hełmy i całe zbroje. Ziemie, żyjące w ciągłym pogotowiu wojennym wykazywały zainteresowanie oraz zapotrzebowanie z tego zakresu.

Trakt handlowy który prowadził na Lublin do Warszawy, a nawet bliżej do Kazimierza nad Wisłą, skąd znacznie wygodniejsza droga wodna wprost do Gdańska. Tędy płynęły do Polski statki naładowane towarem zagranicznym, który uprzednio przychodził drogą lądową wyżej nakreśloną. Wobec komunikacji wodnej — dogodniejszej i grubo tańszej, stosunki z krajami wymienionymi znacznie się ożywiły. Pewnym odgałęzieniem była droga wrocławska t. zw. druga (pierwsza przez Sandomierz, Korczyn, Lelów, Częstochowę, Wołczyn, Oleśnicę) przecinająca Lublin, Kazimierz, Radom, Opoczno, Radomsk, Wieluń — również przez Oleśnicę do Wrocławia. Obie, jak z tego zestawienia widoczne, zmierzały do ominięcia Krakowa i złączonego z nim prawa składu. Dla pełnego zobrazowania wspomnieć jeszcze należy następujące szlaki na zachód i północ: staromazowiecki przez Sandomierz, Opatów, Rawę, Łowicz, Gostyń do Torunia. Nowo-mazowiecki podążał w kierunku Przemyśla, Jarosławia, Radomia, Inowłodzi, Łęczycy do Torunia również. Wielkopolski — zwany także „wielkim" do Flandrii przez Radom, Inowłódź do Poznania, Zbąszyn — w ciągu dalszym w kierunku na Lipsk, Norymbergę, Frankfurt. Droga pomorska wychodziła, jako odgałęzienie z Poznania przez Santok i Gorzów.

Przyjrzyjmy się obecnie traktom na południowy wschód, jako najwięcej nas interesującym. Najważniejszy, najbardziej uczęszczany to **mołdawski**. Przez Halicz, Stanisławów (stąd odgałęzienie na Węgry), Kołomyję, Czerniowce do Suczawy. Tutaj kupcy lwowscy posiadali nawet własny dom składowy. Nie był tu bynajmniej kres ekspansji handlowej. Bardziej przedsiębiorczy element podążał do Białogrodu (Akermanu) przy ujściu Dniestru, do Kilii przy ujściu Dunaju, lub Kaffy. Znajdowała się ona w rękach Genueńczyków, potęgi handlowej ówczesnej Europy. Kilia i Białogród we władaniu Wołoszczyzny - lenniczki Polski. Miasta powyższe słusznie uważano za ekspozytury Lwowa nad morzem Czarnym. Z chwilą zajęcia ich przez Turków, a Krymu przez Tatarów — nastąpił na czas dłuższy zastój w tych żywych stosunkach. Dopiero pokojowa polityka Zygmunta I wznowiła dawny handel, który podążył w kierunku nieco innym, przez Gałacz do Konstantynopola .

A jakiż to towar wywoził kupiec lwowski na wschód? W pierwszym rzędzie zachodni, dla całego bowiem Zachodu droga przez Lwów była jedyną arterią komunikacyjną ze Wschodem. Droga morska, bardzo okrężna, niemożliwa do użycia, gdyż miasta włoskie na morzu Śródziemnym pilnie strzegły własnego monopolu handlowego. Te względy naszej drodze na Lwów nadawały specjalną siłę i znaczenie. Jakże znakomicie ułatwiały zbyt własnej produkcji! Ze wschodu wracał towar liczny i bogaty. Więc owoce południowe, wina greckie, wyroby z cukru, owe sorbety, poszukiwane korzenie najróżnorodniejsze, podówczas w użyciu powszechnym. Wyroby skórzane zbytkowe: kurdyban i safian, wreszcie poszukiwane i cenione rzędy na konie. Tędy sprowadzano wyroby jedwabne, owe kamchy, adamaszki i atłasy, sławną broń damasceńską, głównie perskie dywany i tkaniny. Te ostatnie, niezbędna

ozdoba każdego domu szlacheckiego, czy mieszczańskiego, w ilościach przybywały bardzo dużych. Tędy wiedli handlarze całe tabuny koni wschodnich: anatolskich, tureckich i arabskich. Z nad morza Czarnego przywożono ryby morskie (ośrodkiem tego handlu był Braiłów). We Lwowie umiano je doskonale przyrządzić i konserwować. Dla tego beczki opatrzone stemplem magistratu lwowskiego — tak dobrze znanym lwem — miały ustaloną sławę i wzięcie na rynku zagranicznym. „Ryba lwowska" sprowadzona, czy później już z własnych stawów podmiejskich, lub dzierżawionych będzie zawsze poszukiwana.

Droga wyszczególniona — trakt mołdawski — posiadała jeszcze dwie odnogi: 1. od Gałacza do Multan Dunajem po „wosk multański". 2. przez przełęcze karpackie do Siedmiogrodu po tamtejsze srebro a także i wosk.

T. zw. trakt tatarski wiódł przez Gliniany, Złoczów, Tarnopol, Trembowlę, Husiatyn, Kamieniec, dalej pewnie przez Mohylów, Targowicę, Tawań do Kaffy. Tędy szedł towar wymieniony poprzednio, objęty był nawet wspólną nazwą „towaru tatarskiego".

Na południe prowadziła droga w kierunku Stryja na Węgry: cieszyła się najsłabszą frekwencją, w porównaniu z uprzednimi. Tędy do Polski szło: wino węgierskie, niektóre płody górnicze, złoto, srebro, i t. zw. „diamenty marmaroskie".

Wspomnieć się jeszcze godzi o jednej drodze, jaka się zjawia wcale późno, gdyż dopiero w połowie w. XV po klęskach i spustoszeniach zadawanych przez Tatarów. Prowadzi ona prosto do Kijowa. Sprowadzano stamtąd zboże i bydło. Eksport wobec słabego zaludnienia, niskiej kultury wyrażał się bardzo słabo. Z chwilą wybuchu wojen i buntów kozackich zamarł zupełnie. Wymienione drogi w liczbie 12 szlaków (wzgl. 13), rodzaje towarów wykazują, iż handel lwowski był wybitnie tranzytowym. Miasto — główny pośrednik między wytwórczością zachodu o surowymi płodami wschodu.

Rozpatrzmy z kolei, co dawał Lwów i kraj sam na eksport. Zagadnienie powyższe jest może nawet nierównie ważniejsze. Głównym produktem wywozowym — zboże. Wszystkimi drogami i drożynami płynęło ono do portów nadwiślańskich, a następnie do Gdańska. Lwów odgrywał w tej dziedzinie rolę przodującą gdyż pobierał produkt z okolic najurodzajniejszych, z czarnoziemu Rusi i Podola. Szło polskie zboże żywić narody północne za pośrednictwem Holendrów, głównych spedytorów Europy. W zamian spływały do Polski strugi złota...... Dalszy artykuł wywozowy — bydło. Chowała je znowu Ziemia Czerwieńska i rozległe połoniny karpackie. Spęd podążał w kierunku Krakowa dla zaspokojenia krajów austriackich. Jakżesz wymowne są same cyfry: W I poł. XVII w. wywożono z Polski przez Lwów w ciągu roku 10 milionów korcy zboża, przepędzano przez miasto 60 tysięcy wołów. Drzewa dostarczały owe niezmierzone kompleksy karpackie. Szło do Gdańska, jako budulec, z tym wyroby drzewne: potaż i smoła. Znaczny był eksport futer (drogocenne sprowadzano z Rosji). A godzi się podnieść i przemysł rodzimy, jaki kwitł w naszym mieście. Fabryki sukna, wyrób czapek. Igielnia najstarsza w całym państwie. Sławne odlewnie dział i dzwonów. Wyroby ludwisarskie po dzień dzisiejszy zasłużony budzą zachwyt. Miecznicy i płatnerze (wespół z krakowskimi) uważani za fachowców pierwszorzędnych. Podobnie złotnicy, którzy pod względem artystycznym i technicznym stanęli na wyżynie europejskiej, zdołali opanować rynki zbytu wschodniej Europy. Godzi się wspomnieć o hafciarstwie i wyrobie namiotów. Szły one na zachód i wschód.

Ten szkicowo nakreślony przegląd i charakterystyka Lwowa, jako głównego emporium handlowego na Ziemi Czerwieńskiej, pozwoli wysnuć pewne wnioski i na chwilę obecną. W dalszym ciągu jest on łącznikiem i pośrednikiem między rolniczym wschodem a przemysłowym zachodem. A co najważniejsze położony na szlaku morza Północnego i Czarnego. Znajomość przeszłości daje najlepsze wskazówki na przyszłość. Takimi były projekty, jakie za dni własnej państwowości w odniesieniu do zagadnień podstawowych miasto nasze wyłoniło. Targi Wschodnie nie są bynajmniej dowolną koncepcją, lecz produktem głęboko przemyślanym, nakazem chwili, który wobec zmienionych

warunków, nawracał tory rozwojowe miasta na dawne historyczne łożyska. Nasz skromny wywód niechaj będzie przypomnieniem tego uzasadnienia.

W czasie niemal ostatnim odnowiona, z powrotem do życia powołana kwestia kanału, ma zrealizować znowuż postulaty dziejowe. Jakież ona korzyści niewymowne przynieść może, w zakresie państwowym, narodowym a przede wszystkim gospodarczym. Jakżesz walnie podniesie miasto, które na to w całej pełni zasługuje. Korzyści olbrzymie nie pozostają nawet w żadnym stosunku do preliminowania kosztów tej inwestycji!

Zbliżenie polsko-rumuńskie, znaczone tylu dowodami, czyż znowuż nie jest nawrotem do chwalebnej przeszłości?

Niechaj czyny wejdą w miejsce słów wyniosłych, potąd tak szczodrze rozsypywanych!

Doc. dr Łucja Charewiczowa, Lwów

Niedoceniony krajoznawca lwowski
ANTONI SCHNEIDER — * 1825 † 1880

Antoni Schneider w pojęciu wielu swoich współcześników był tylko nudnym szpargalistą, wędrowcą - maniakiem, zdziwaczałym zbieraczem starożytności. Postać to była jednak wyższej treści. Zdumiewa ogromem pracy, mrówczą pracowitością i bezgraniczną bezinteresownością. Budzi żywe zaciekawienie swą pasją dla krajoznawstwa i zabytków, namiętnym rozmiłowaniem w zbieractwie archiwalij.

Nie była gładką ani prostą linia jego życia. Wichrzył mu ją ciągle i zmieniał kierunek los nieubłagany, dotkliwy niedostatek. Skromne było jego środowisko rodzinne i przez rychłą śmierć ojca wcześnie osierociałe. Ojciec zaś ten, Leopold imieniem, pochodził podobno z Bawarii, jako dymisjonowany kapral od huzarów został skromnym urzędniczyną skarbowym, custos tabaccae. Poślubił on córkę rządcy dóbr, szlachciankę Teresę Wodnicką. Z tego małżeństwa urodził się dnia 12 czerwca 1825 r. w Olszanicy, o milę od Złoczowa, Antoni Schneider [1]).

Rodzina ta przeniosła się następnie do Żółkwi. Po śmierci ojca pozostało dzieci kilkoro i szczupła emerytura. Zaledwie zaczynający swe nauki chłopak jako syn najstarszy, przychodzi z pomocą bardzo kochanej przez siebie matce, kosztem rezygnacji ze studiów, wstępuje jako pisarz do kancelarii pułkowej konsystujących w Żółkwi huzarów. Ponieważ zaś zamieszkiwał z rodziną w obrębie zabudowań zamku żółkiewskiego, miał tam pierwszą sposobność zetknięcia się z zabytkami historycznymi a nawet dostał się do archiwum. Tam narodziły się archiwalno-zbierackie zamiłowania Schneidra.

Potem jednak wypadki dziejowe 1848 r. cisnęły go aż na Węgry. Brał udział w powstaniu węgierskim, w bitwie pod Kapolną został ranny a pod Temeszwarem wzięty do niewoli. Uznany za dezertera zasądzony został na trzyletnie więzienie w Kufsteinie, gdzie celę dzielił z Telekim. Obaj we wspólnych rozmowach doszli do przekonania, że oprócz walki o ojczyznę z bronią w ręce, jest jeszcze drugi równie szlachetny sposób służenia ojczyźnie przez badanie jej przeszłości i zabytków.

To też Schneider już powracając z więzienia, szedł od wsi do wsi, zbierał dokumenty, oglądał mogiły, zwiedzał ruiny i zabytki. Osiadł w Brodach, gdzie zamieszkiwała wówczas jego ciężko już chora matka. Ale tam chlebodajnego zajęcia nie znalazł, więc znowu rozpoczął wędrówki po kraju, zarabiając dorywczo jako pisarz po dominiach. Czytał zaś ciągle wiele, uczył się wytrwale. Przypatrywał się pilnie ludowi, krajobrazowi i budowlom, okopom, kurhanom [2]). Po śmierci

[1]) Papiery osobiste i dokumenty A. Schneidra znajdują się w rkpsie Ossolineum, nr. 3270/III.

[2]) Włodzimierz Podgórski, *Antoni Sznejder, autor Encyklopedii do krajoznawstwa Galicji.* Kłosy, t. XX. Warszawa 1875. s. 115—118.

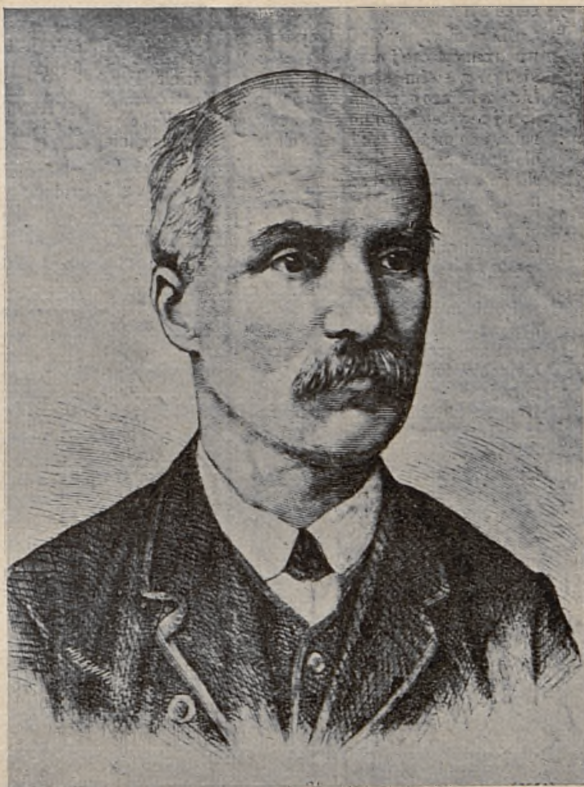
matki w 1853 r. przeniósł się z Brodów ponownie do Żółkwi, z nadzieją w sercu, że teraz poduczony, wyzyska skarby zamkowego archiwum. Ale one już poszły w rozsypkę. Natomiast zaś z czasem uzyskał tam ratującą go od głodu posadę jako drogomistrz przy gościńcu krajowym Żółkiew-Sokal, a potem jako buchalter przy drodze Bełzec - Jarosław i Żółkiew - Sokal. Służbowe wyjazdy wyzyskiwał najskrupulatniej dla krajoznawczych celów. Nigdy też nie wracał z podróży z próżnymi rękoma, bo już wówczas miał cel wytknięty.

Celem zaś tym było stworzenie archiwum do krajoznawstwa Galicji, opracowanie encyklopedii krajoznawczej i mapy archeologicznej kraju.

W 1858 r. przybył do Lwowa i dorywczą pracą po biurach zarabiał na życie a jednocześnie odbywał niezliczone wycieczki, przemierzał swymi krokami całą Galicję, rozkopywał mogiły i cmentarzyska. Próbował również nauczycielskiego zawodu, pracował w latach 1862—4 w administracji wychodzącego podówczas we Lwowie pod redakcją Jana Dobrzańskiego „Dziennika Literackiego“. Na łamach tego pisma ogłosił jedną z pierwszych swych prac historyczno - krajoznawczych: *„Miasta i miasteczka w Galicyi“* (1865).

W latach 1865—1871 był diurnistą przy Wydziale Krajowym, zajmował się korektą druków polskich i niemieckich za wynagrodzeniem miesięcznym 30 guldenów. Z tej kwoty żył i mnożył swe zbiory!

Współcześni opisują jego niewielki pokoik przy placu Chorążczyźnianym, dziś Wacława Dąbrowskiego, zawalony stosami manuskryptów i książek, wśród których zbieracz sam zaledwie kilka stóp kwadratowych zajmował [3]). Życie bowiem zbiegało Schneidrowi na wyprawach na strychy antykwarskie i do handełesowskich składów, gdzie mógł, we wszystkich papierniach, handlach makulatury i registraturach urzędów zakupywał za grosz ostatni wybrakowane akta urzędowe i stare papiery, gromadząc jednak



Ryc. 35. Antoni Schneider krajoznawca lwowski

równocześnie obok cennych źródeł i materiałów historycznych, także i najpospolitsze szpargały. Pasja naukowa i kolekcjonerska Schneidra nie była bowiem poparta gruntownym wykształceniem, wszak jak już wspomniano, warunki życiowe pozwoliły mu nader skąpo zaczerpnąć nauki szkolnej. Warunki materialne stale były fatalne. Ten samouk żył więc jak anachoreta i ujmował sobie kęsów chleba dla pomnażania swych zbiorów.

Wzrosły one z czasem tak, że nie miał ich gdzie podziać. Udało mu się jednak uzyskać pomieszczenie w suterenach gmachu Ossolineum, za czynszem 5 guldenów. Gdy jednak Schneider, który w czasie budowy kopca Unii Lubelskiej dni całe spędzał na Wysokim Zamku i każdą odrzuconą łopatę ziemi przepatrywał, wykopaliska tam przez siebie zebrane ofiarował Ossolineum, skwitował go z tego czynszu kurator ówczesny ks. Jerzy Lubomirski i drugą jeszcze izbę przydał. Zachowane listy tegoż księcia jak

---

3) St. Kunasiewicz, *Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich*. R. 1871. W Krakowie 1874. s. 381.

i Antoniego Małeckiego, największej wówczas w Ossolineum firmy naukowej świadczą, iż mieli oni dla pracy Schneidra uznanie [4]).

Nie wszyscy tak jednak się do biedaka odnosili. Mówiono o nim drwiąco, iż jego „ideałem jest zebranie jak największej ilości starych, zbutwiałych papierów, zżółkłych od starości szpargałów, pordzewiałych żelaziw, rozbitych czerepów". Opisywano archiwum jego jako „pocieszny chaos szczegółów bezładnych i bez krytyki zebranych", ale jednocześnie jedno przyznać musiano, iż należy się Schneidrowi jednak wdzięczność, bo wśród tych jego zbiorów „ileż to spotyka się rzeczy nieznanych, dat i faktów, któreby były niechybnie za zawsze przepadły, gdyby nie zabiegi p. Schneidra" [5]).

On zaś czuł w sobie nieodpartą chęć ratowania wszystkiego, co pozostało z przeszłości. Z niezmordowaną skrzętnością, z niczym niezłamaną wolą przez całe życie, niczym niezrażony, pozostał wierny postawionemu sobie celowi. W ustawicznym jednak wysiłku łamał się z swymi brakami naukowymi i niedostatkiem życiowym. Nie znał przecież ani metody pracy historycznej, ani też zasad naukowej krytyki. Wierzył, że wszystko zdobędzie samouctwem, benedyktyńską pracowitością i poświęceniem się zupełnym dla umiłowanego przedmiotu. Wielka część jego nieznużonej energii rozpraszała się na pokonywanie obojętności ogółu, na przekonywanie o słuszności jego zapatrywań i poglądów. Świat zaś uczony nie bardzo zwracał nań uwagę. Jednym z pierwszych, który mu podał życzliwą zachętę był sławny bibliograf, Karol Estreicher, który zachęcał i ośmielał Schneidra, zetknąwszy się z nim przy sposobności zbierania inskrypcyj dla Towarzystwa naukowego w Krakowie. Schneider zebrał takich napisów dużo po kościołach i gmachach. Pasjonowały go bowiem nie tylko stare szpargały, ale i sczerniałe kamienie.

To odgrzebał dawny napis ormiański nad drzwiami sali ongiś sądu ormiańskiego „chuc" w pałacu arcybiskupim, to znów czynił starania o odnowienie bardzo już zniszczonych herbów na arsenale miejskim [6]). On to zaalarmował opinię lwowską stanem pomników rycerskich w podziemiach pod kościołem oo. dominikanów [7]). Opisał je jak mógł i umiał przy współpracy Wilhelma Leopolskiego, który je znowu pod względem artystycznym ocenił.

Schneider też pierwszy opracował przewodnik historyczny po Lwowie [8]), który w krótkim czasie mimo zjadliwości krytyki [9]), osiągnął drugie wydanie [10]).

Zajmował się też Schneider przemysłem krajowym, skutkiem czego przyjęty został w poczet członków właśnie zawiązanego we Lwowie Towarzystwa Technicznego, gdzie m. in. wśród wygłoszonych przez niego wykładów, jeden, z 15. XII. 1866 pt. „O wyrobach glinianych w Galicji od najdawniejszych czasów", zakwalifikowany został do druku [11]) i przyjęty tak przychylnie, że go przedrukowywano.

Pisał też Schneider o Busku, o Dźwinogrodzie, o Lubieniu, Skolem, o Starym Siole, Stanisławowie i o „Starożytnościach miasta Żółkwi" [12]). Zajmował się też Przeglądem archeologicznym, układał herbarz miast,

---

4) Rkps Ossolineum nr. 3270/III.

5) Kunasiewicz l. cit.

6) A. Schneider, Płaskorzeźby na dawnym arsenale miejskim we Lwowie. Strzecha 1869. nr. 220, s. 398—400. Z ryciną K. Młodnickiego.

7) A. Schneider, Pomniki w katakombach pod kościołem Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie historycznie opisane, a pod względem sztuki ocenione przez Wilhelma Leopolskiego. Lwów 1867, s. 27 i 3 litografie. Wypomina mu uczynione tam pomyłki i prostuje jego błędy St. Kunasiewicz, Przechadzki archeologiczne po Lwowie, s. 137 n. Lwów 1874.

8) Przewodnik po mieście Lwowie, wydany staraniem Komitetu zawiązanego na przyjęcie gości z Wielkopolski, Prus, Szląska i Krakowa, przybyłych na Zjazd do Lwowa dnia 13 sierpnia 1871. Lwów, 1871, Druk K. Pillera. s. 67, in. 12.

9) R. St. Kunasiewicz, Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów pol. R. 1871. s. 454—460.

10) Wyd. Gubrynowicz i Schmidt. Lwów 1875, s. 60. in 8.

11) Jahresberichte des technischen Vereines in Lemberg. 1867, i po polsku Lwów 1867.

12) Krótko spisane na pamiątkę odnowienia kościoła farnego w tem mieście 12 września 1867. Lwów 1867. Zebrane przed rokiem 1848 przez Schneidra materiały do przeszłości Żółkwi zużytkował Hipolit Stupnicki w „Geografii Galicyi".

a owoce jego kwerend do dziś służą badaczom sfragistyki miejskiej, przechowane w Ossolineum.

Koroną jego działalności miała być „Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji“, do której przez lat trzydzieści gromadził tysiączne materiały i 32 tysiące artykułów, jak twierdził [13]), miał w pogotowiu. „Plan szematu artykułów Encyklopedii krajoznawstwa“ podaje dział topograficzny jako VII, miały tam być zamieszczone artykuły o wszystkich miastach, miasteczkach, wsiach, folwarkach i przysiółkach itd. [14]).

Porwał się jednak Schneider na dzieło przenoszące siły jednego człowieka, mijające się z zainteresowaniami jego współcześników. Ogłosiwszy prenumeratę na owo geograficzno - statystyczne wydawnictwo, po półrocznym oczekiwaniu osiągnął zaledwie 66 prenumeratorów. Cudem jednak jakimś pierwszy zeszyt wydrukował w 1868 r. w 1.000 egzemplarzy. Między wyjściem pierwszego a drugiego zeszytu nastąpiła przerwa, albowiem Schneider musiał walczyć z wydawniczymi trudnościami i nakład do połowy obniżyć. Na trzeci zeszyt w ogóle nie mógł się doczekać abonentów, ale zyskał przynajmniej poparcie moralne takich ludzi jak profesor Antoni Małecki, ludoznawca Alfred Młocki i dyrektor szkoły lasowej Henryk Strzelecki, którzy wyjednali mu subwencję sejmową w kwocie 500 złr., a także wydali odezwę dnia 14 czerwca 1870 r. z podkreśleniem wartości tego dzieła, zasługującego na poparcie społeczeństwa polskiego.

Dalszą uchwałą z dnia 16. X. 1871 r. Sejm postanowił nie tylko wydawać Encyklopedię kosztem krajowym, ale również wyznaczył autorowi pensję roczną i dotację na uporządkowanie zbiorów i ich pomieszczenie. Zajęły one już wówczas cztery pokoje.

Z pomocą więc już subwecji Wydziału Krajowego doprowadził Schneider swą Encyklopedię do krajoznawstwa galicyjskiego w 2 tomach do miejscowości Balin [15]). Ponieważ w tych tomach nie trzymał się układu podług miejscowości, lecz wetknął w nie różne kwestie i instytucje o mianie zaczynającym się na literę *a*, więc wiele w nich zawarł również i wiadomości o Lwowie. Warto zaś wyszczególnić te Leopolitana, bo one często uchodzą uwagi badaczy.

Znalazły więc tam omówienie następujące nazwy lwowskie, instytucje i obiekty: Achingerowski folwark, Affendykówka, Agnieszki św. kościół, Akademicka ulica, Alembeków lasek, Altermajerowska prochownia, Alwertowski dworek, Andreolego kamienica, św. Andrzeja kościół, Angielski Hotel, Anny św. bractwo, Anny św. kościół, św. Antoniego ochrona chłopców, św. Antoniego ulica, Apteki-aptekarze, Archiwa, Arcybiskupia kamienica, Arcybiskupia sadzawka, Arcybiskupów obrz. łac. pałac, Arcybiskupów obrz. grec. kat. pałac, Arcybiskupstwo i metropolia obrz. łac. (arcybiskupi wymienieni do Fr. Wierzchleyskiego, mianowanego od 1858 r.), Arcybiskupstwo lwowskie ormiańskie, Armamentaria, Arme Kraemchen, Arpkowska kamienica, Arsenał królewski, Arsenał miejski, Arsenał ks. Lubomirskich, Arsenał przy cerkwi św. Jura, Arsenał Sieniawskich, Arsenalska ulica, Artyllerya miejska lwowska, Artystów sceny polskiej we Lwowie fundusz emerytalny, Atelmajerowska pasieka (także tzw. Atelmajerówka, Węgliński lasek czyli Pohulanka), Augustyańszczyzna, Austerya, Babiczowska kamienica, Babińskich grunt, Babi wójt, Baczyńskiego staw, Na Bajkach, Bal, Bałabanówka, Bałabanowska realność, Bałabanowski dwór, Bałabanowszczyzna.

Znał Schneider doskonale każdy kamień historyczny Lwowa, znał każdą budowlę, każdą kamienicę. Nazywano go też chodzącą kroniką Lwowa, bo o wszystkich zdarzeniach przeszłości lwowskiej umiał i lubił opowiadać.

Niechętnych jednak miał w gronie nau-

---

[13]) Dziennik Literacki 1869.

[14]) Rkps Ossolineum nr 3270/III.

[15]) Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym etc. etc. Tom pierwszy zebrał i wydał Antoni Schneider, pod opieką zebranego ku temu celowi z grona obywateli krajowych Komitetu. Lwów 1868—1871, Z drukarni Zakł. Nar. im. Ossolińskich. (z. 1—5). Tom drugi nakładem Wys. Wydziału Krajowego, pod zarządem ustanowionego ku temu celowi Komitetu. Lwów 1873—4. Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

kowców wielu, cięgi krytyczne dawał mu przede wszystkim archeolog i miłośnik Lwowa dr Stanisław Kunasiewicz (* 1842 † 1879), co Schneider napisał, to Kunasiewicz skrytykował, nieubłaganie wytykając pomyłki biednego autodydakty [16]).

Zaczęła też w sferach zainteresowanych przeważać opinia, że niewykonalną jest idea wydania Encyklopedii. Sejm więc zadecydował odesłanie zbiorów Schneidra do Krakowa pod opiekę Akademii Umiejętności, gdzie pod nazwą „Tek Schneidra" są one badaczom dostępne, uporządkowane alfabetycznie wedle nazw miejscowości b. Galicji. Wzamian za swe zbiory otrzymał Schneider dożywotnie zaopatrzenie w kwocie 600 złr. rocznie, począwszy od 1. I. 1878 r. Rozłączając się jednak z tym swego samotniczego życia dorobkiem, płakał Schneider jak dziecko. Zbiory te bowiem, owoc jego zbierackich trudów były całą rozkoszą tego biednego anachorety, żyjącego stale w nędzy. Tylko z pasji i dumy zbieracza płynęła jego siła przetrwania wszelkich abnegacyj osobistych, możność zniesienia w pogodzie ducha upokorzeń i szyderstw, uśmiechów politowania i drwin, których niestety zaznawał ponoś niemało. Tu i ówdzie zyskiwał on uznanie, to go pochwalił J. I. Kraszewski, to mu któreś z towarzystw naukowych ofiarowało członkostwo; dyplomy te i dowody uznania troskliwie gromadził. W latach też 1877—8 pełnił zastępczo funkcje konserwatora archeologicznego.

Powstałą wokół siebie po oddaniu Akademii zbiorów pustkę, starał się Schneider wypełnić gromadzonymi z jeszcze gwałtowniejszą namiętnością archiwaliami. Zapał jego kolekcjonerski nie osłabł, lecz osłabło zdrowie, zmniejszyła się też wskutek tego widocznie odporność na obojętność ludzką, na brak uznania. Pisał jeszcze, używał pseudonimu Sartorius, ale powoli zanikała u niego chęć do życia, a pojawiły się objawy przeczulenia. Nic jednak nie zdradzało jego zamiarów. Na zachowanej liście jego wypłat w Wydziale Krajowym widnieje jego podpis potwierdzający pobór pensji za luty, a w przechowanych papierach jego pismem jest wystawiony kwit na pensję następną, z własnoręcznie położoną datą 2 marca 1880 i podpisem. Tymczasem on już kres położył swemu życiu 25 lutego 1880 przez samobójstwo, uskutecznione wystrzałem z pistoletu. W dniu śmierci sporządził jeszcze testament, przeznaczając uzbierane jeszcze przez siebie zbiory Zakładowi Nar. im. Ossolińskich a wykonawcą swej woli zamianował radcę Teodora Kulczyckiego.

Twierdzą jego współcześni, że był to człowiek cichy, zawsze łagodny i uprzejmy. Tylko oczy jego rozpalały się namiętnie przy omawianiu przeszkód, doznawanych w jego poszukiwaniach archeologicznych i archiwalnych. Dla znających go bliżej śmierć ta była zagadką psychologiczną — wszak tak wytrwały był w swej pasji w głodzie, chłodzie i niepewności jutra, a w ostatnich latach miał byt skromny, ale zabezpieczony.

Po tej nagłej śmierci przypomniano sobie wysokie zalety ducha, podnoszono wdzięk tej niezwykłej postaci najofiarniejszego protoplasty polskiego krajoznawstwa, który poczytywał sobie nie za obowiązek, ale za najwyższą nagrodę, za rozkosz osobistą, możność udzielania innym informacyj krajoznawczych i lokalnych. Spuszczaniu jego zwłok do mogiły towarzyszyło westchnienie i słowa: „biedny człowiek! gdyby mógł był uczyć się w młodości, gdyby mógł był posiąść to, co szczęśliwsi od niego nabywają w szkole, gdyby tak ciężko nie łamał się był z niedostatkiem, — czegoż byłby nie zrobił w swoim zawodzie, posiłkowany taką potężną wolą i taką olbrzymią pracą!" [17]).

---

16) Zrecenzował zarówno pracę o pomnikach w podziemiach kościoła OO. Dominikanów, jak i Przewodnik i Encyklopedię.

17) Gazeta Lwowska 1880, nr. 46, z dnia 26. II.

»Krajoznawstwo będzie to **wiedza o kraju, możliwie pełny zbiór faktów,** odnoszących się do danego kraju, ani nauka, ani sztuka, lecz **informacja, źródło,** z którego zarówno geografia, jak i inne nauki oraz sztuki, czerpać mogą materiał do swych opracowań«.

(Wacław Nałkowski: Ziemia 1910.

Wacław Kaczorowski, Lwów

GEOGRAFICZNE OBLICZE LWOWA

Lwów, jak zresztą każde miasto żyje, rozwija się i przeobraża. Najbardziej widocznym tego znakiem jest rozwój terytorialny i związana z nim zmiana krajobrazu geograficznego.

Wieki złożyły się na wygląd współczesnego Lwowa. Z małej osady za czasów ruskich nie pozostało prawie śladu w dzisiejszej fizjonomii miasta. Gród Kazimierzowski terytorialnie większy od poprzedniego, poprzez liczne zmiany zostawił ostatecznie wyraźny zarys starego miasta w współczesnym planie Lwowa. Największe i to najbardziej interesujące zmiany terytorialne i krajobrazowe przyniósł miastu wiek XIX i XX. Wynikiem tych zmian jest obecny krajobraz Lwowa.

Osuszenie bagien w dolinie Pełtwi oraz stawów, jako też wylesienie wzgórz daje nowe tereny budowlane. Lwów zabudował się nie tylko w kotlinie, ale wypłynął na wierzchowinę płaskowyżu lwowskiego, dając obraz współczesnego miasta, przedstawiony na mapach ryc. 36—42.

Sposób zabudowania.

Pierwszy rzut oka na mapę ryc. 36 pozwala wyróżnić zwartą, środkową część miasta, o prostokątnej sieci ulic. Jest to stare śródmieście, zamknięte plantami w miejscu dawnych fortyfikacyj miejskich. Zabudowanie jest tu naogół dawne. Jedynie nowe domy powstały w miejsce starych.

Wokół starego śródmieścia leży pierścień zwarcie [1]) zabudowanych bloków. Jest on oparty o pas zieleni Góry Stracenia, św. Jura, Ogrodu Kościuszki, Cytadeli, ogrodu SS. Sakramentek i Wysokiego Zamku. Jedynie od północy zamyka pas tych zwartych zabudowań szlak kolejowy Lwów - Podzamcze.

Jak widzimy, dno kotliny lwowskiej zostało tu całkowicie wykorzystane pod zwarte zabudowanie. Objęło ono nie tylko obszar najstarszego Lwowa, ale Kazimierzowskiego i liczne dawne jurydyki podlwowskie, jak Chorążczyznę, Jabłonowskich, Komorowszczyznę itd.

Pierwsza strefa bloków o zwartym typie zabudowania powstała po zburzeniu murów miejskich w początkach w. XIX, w miejsce dawnych przedmieść, oraz jurydyk. Wówczas zostało otwarte bezpośrednie połączenie miasta z przedmieściami, które przedtem były luźnie zabudowane i to przeważnie niskimi domami, grupującymi się przy głównych arteriach komunikacyjnych [2]).

Wzmożony ruch budowlany w połowie XIX w. rozlewa się na przedmieścia Żółkiewskie, Krakowskie, Halickie, Łyczakowskie, wypiera niskie domy z głównych arteryj, zamieniając je na domy czynszowe i inne. W końcu zostaje zabudowany obszar między ulicami promieniowymi. W ten sposób powstała pierwsza strefa zwartych zabudowań.

Najbardziej zwartą jest północna część pierścienia, bezpośrednio przylegająca do starego przedmieścia. Osią tej części płynie zasklepiona Pełtew. Bloki zajmują tu małe powierzchnie (przeważnie brak tu podwórzy). W pozostałych częściach pierwszej strefy bloki o zabudowaniu zwartym obejmują większe powierzchnie z podwórzami i ogrodami wewnątrz.

Główne arterie (ulice promieniowe), wybiegające ze śródmieścia przerywają pierwszy łańcuch zieleni. Stanowią one równocześnie oś pasów zwartych zabudowań, wychodzących daleko poza pierwszą strefę. Zasięg tych pasów jest nierównomierny. Ramię, biegnące ul. Gródecką oraz ul. Kopernika i Leona Sapiehy jest największe. Wskazuje ono równocześnie kierunek rozwoju właściwego miasta. Te dwa pasy zwartych zabudowań potwierdzają fizjograficzną rację położenia Lwowa [3]): wykorzystanie przejścia prowadzącego przez Rozto-

---

[1]) Bloki, których wnętrze jest obudowane ze wszech stron nieprzerwanym szeregiem.

[2]) Jaworski Fr.: Lwów stary i wczorajszy. Lwów 1911.

[3]) Wąsowicz J.: Fizjografia w rozwoju Lwowa, Czasop. Geogr. T. X. R. 1932.

POKRYCIE TERENU — ZNAKI

zieleń urządzona i lasy; cmentarze; powierzchnie niezabudowane; skwery, plantacje ogrody; pola orne; linie kolejowe; boiska sportowe; łąki i pastwiska; granice Lwowa

LWÓW

1:60.000

SPOSÓB ZABUDOWANIA

zwarty; grupowo-luźny; mieszany; luźny

Ryc. 36. Sposób zabudowania Wielkiego Lwowa. (Nazwy dzielnic i ulic patrz ryc. 43).

cze tam, gdzie jest ono najszersze i ma najłagodniejszy spadek.

Niewątpliwie też inny czynnik wpłynął na pchnięcie rozwoju Lwowa w tym kierunku. Powstanie węzła kolejowego w latach 1860—1870 było bodźcem, który spowodował wypełnienie bloków zwartym zabudowaniem okolicy najbliższej ośrodka komunikacyjnego.

Drugi sposób zabudowania (mieszany) [1]) wyróżniony w tej mapie należy uważać jako niedojrzałą formę typu zwartego.

Teren objęty tym rodzajem zabudowania przeobrazi się niewątpliwie w najbliższej przyszłości w typ zwarty.

[1]) Zabudowaniem mieszanym są objęte bloki częściowo zwarcie zabudowane, częściowo luźnie, lub miejscami niezabudowane.

POKRYCIE TERENU — ZNAKI

zieleń urządzona i lasy; cmentarze; powierzchnie niezabudowane; skwery, plantacje ogrody; pola orne; linie kolejowe; boiska sportowe; łąki i pastwiska; granice Lwowa

LWÓW

1:60.000

ILOŚĆ KONDYGNACYJ

(PIĘTROWOŚĆ)

4 i więcej; 2; 3; 1

Ryc. 37. Piętrowość (ilość kondygnacyj) budynków Wielkiego Lwowa. (Nazwy dzielnic i ulic patrz ryc. 43).

Ten obszar młodej ekspansji budowlanej Lwowa jest strefą przejściową między obszarem o blokach zwarcie zabudowanych w śródmieściu, a luźnych na przedmieściach.

Północna grupa bloków o zabudowaniu mieszanym, oparta o północną granicę Lwowa z przed r. 1931, wykazuje drobne wyspy bloków zwartych w okolicy dworca Podzamcze. Sąsiedztwo drugiego we Lwowie ośrodka komunikacyjnego, wywarło niewątpliwy wpływ na powstanie tych kilku wysp o zwartym zabudowaniu.

Charakterystyczną cechą tej części Lwowa jest całkowite wykorzystanie obszaru pod zabudowanie mieszane. Jest to północna część dawnego przedmieścia Żółkiewskiego, które w stosunkowo krótkim okresie czasu,

w porównaniu z innymi przedmieściami, zostało zabudowane. Bliskość zakładów przemysłowych, a co za tym idzie większa łatwość uzyskania pracy pozwoliła na osiedlenie się tu ludności miejskiej jak i napływowej.

Tuż za miedzą dawnej granicy Lwowa rozciąga się obszar o luźnym sposobie zabudowania. To Nowy Zamarstynów, osada wyrosła z dala od macierzystej tej samej nazwy. Swoje powstanie i nadzwyczaj szybki rozwój zawdzięcza: bliskości miasta i co z tym się wiąże korzyściom, jakie dawało bezpośrednie jego sąsiedztwo. Podobny charakter noszą osady: Nowe Zniesienie, odcięte szlakiem kolejowym od starego Zniesienia, oraz Kleparów, przechodzący niespostrzeżenie w Hołosko Małe.

Część ograniczona ulicami: Kleparowską od wschodu, torem kolejowym od północy, zaś Janowską od zachodu, jest obszarem o mieszanym typie zabudowań.

Teren ten nie wykazuje zbytnich tendencyj rozwojowych, gdyż klin cmentarny oraz strzelnicy wojskowej stanowi wyraźną zaporę w wykorzystaniu tej zdrowej, a pięknej pod względem położenia części Lwowa.

Przechodząc do następnej grupy, zamkniętej ulicami Janowską, Gródecką, Pierackiego, stwierdzamy rozmaitość sposobów zabudowania.

Wierzchołek trójkąta stanowią bloki o zabudowaniu grupowo - luźnym (magazyny wojskowe). Część położona na północ od pasa ul. Gródeckiej do ul. Pierackiego mieszana, zaś kąt przy cmentarzu, o blokach budowlanych niezabudowanych.

Szybki rozwój tej dzielnicy, datujący się od r. 1870, wiąże się z bliskością warsztatów kolejowych oraz koszar i magazynów wojskowych. Widać tu w przeciwieństwie do poprzedniej grupy tendencję do wypełniania bloków.

Grupę luźnych zabudowań, stanowiących dla siebie odrębną całość zajmuje Lewandówka, której powstanie i rozwój pozostaje w ścisłym związku z rozrostem węzła kolejowego we Lwowie.

Jest ona nowszą częścią osady rolniczej Biłohorszcza. Powstała w najbliższym sąsiedztwie Dworca kolejowego, a zamieszkała przeważnie przez kolejarzy, stanowi przedmieście o typie małego miasteczka.

Lewandówkę oddziela tor kolejowy od drugiego przedmieścia również o luźnym sposobie zabudowania. Część położona na północ od gościńca Gródeckiego, bliżej toru jest zajęta przez przemysł, reszta obszaru jest mieszkalna.

Południowe peryferie miasta, to stare ośrodki rolnicze: Kulparków, Bodnarówka, Persenkówka i Kozielniki. Zabudowanie panuje tu luźne [5]), przeważnie o wiejskim typie domów.

Przechodząc z kolei do części wewnętrznej miasta, zawartej między torem szlaku kolejowego Lwów - Stanisławów, ulicami Wulecką, Leona Sapiehy i Gródecką, stwierdzamy różnorodność sposobów zabudowania bloków. Wyraźnie odcinają się dwie części. Część położona na południe od pasa zwartego ul. Leona Sapiehy przechodzi stopniowo przez obszar o mieszanym sposobie zabudowania bloków do luźnego, zajętego przez wille. Ulica Kulparkowska jest granicą części drugiej zajętej przez robotnicze domki z ogródkami.

Cały wyżej opisany teren zawdzięcza swój rozwój w pierwszym rzędzie dojazdowi przez ul. Leona Sapiehy do Dworca, oraz sparcelowaniu większej własności prywatnej w ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku.

Najmłodszym, powojennym terenem ekspansji budowlanej Lwowa jest Bogdanówka, oraz część willowa, powstała na gruntach Lewickiego i Franca, położona przy torze kolejowym ul. 29 Listopada i górnej Wuleckiej. Cała jest zabudowana luźnie.

Inny zupełnie obraz przedstawia część miasta objęta od północy ul. Pełczyńską, od zachodu Wulecką, od wschodu Zieloną, po tor kolejowy Lwów - Stanisławów.

Teren fizjograficznie urozmaicony, z dużą masą zieleni posiada bloki w przeważnej części luźno zabudowane, za wyjątkiem zwartych, przechodzących w mieszane przy ul. Zyblikiewicza, Pełczyńskiej i dolnej Zielonej. Jest to dzielnica zieleni, will i dom-

---

5) Przez zabudowanie luźne rozumiano wypełnienie bloku budynkami wolno stojącymi, nie stykającymi się żadną ścianą.

ków jednorodzinnych. Większe wyspy grupowo-luźne tworzą: Żelazna Woda, Wuleckie wzgórza, Kwiatkówka.

Ostatnia część miasta jest objęta wzgórzami Lonszanówki od północy, Zieloną od południa, zachodnią zaś stroną przypiera do pierścienia zwartych zabudowań śródmieścia. Ramię bloków o zwartym zabudowaniu, biegnące w dolnej części osi ul. Łyczakowskiej wykazuje stopniowe przechodzenie przez typ mieszany w środkowej, kończąc na luźnym, na Jałowcu i Krzywczycach.

Wycinek południowy, o blokach zabudowanych grupowo-luźnie, zajęty przez szpitale i koszary, przypiera od wschodu do cmentarza Łyczakowskiego. Większy kompleks lasu (Pohulanka) oddziela luźno zabudowane Pasieki od reszty omawianego obszaru.

Ilość kondygnacyj.

Rozmieszczenie ilości naziomów czyli piętrowości jest niewątpliwie drugą cechą fizjonomiczną miasta (ryc. 37).

Chcąc otrzymać możliwie dokładny obraz rozmieszczenia naziomów budynków Lwowa, wprowadzono tzw. średni naziom [6]) dla każdego bloku.

Jakkolwiek przy użyciu tego sposobu budynki o największej ilości naziomów zanikły, wpływając równocześnie na podwyższenie średniego naziomu całego bloku, mimo to uzyskano naogół trafny obraz ukształtowania pionowego budynków Lwowa.

Stare śródmieście w swej części wewnętrznej, oraz pas bloków ciągnący od ul. Kazimierza Wielkiego wzdłuż ul. Legionów do ul. Akademickiej wykazuje najwyższy 3, 4 i więcej piętrowe) stopień naziomów. Luźne wyspy bloków o tym naziomie stwierdzamy w ul. Kazimierza Wielkiego, Leona Sapiehy i Murarskiej, Wiśniowieckich (ZUS), Gródeckiej (domy kolejowe), Bilińskich i Góra Kadecka (domy ZUS). Oczywiście najwyższe „drapacze chmur" zanikły w gęstwie domów niższych.

Bloki zajęte przez domy o trzech kondygnacjach (dwupiętrowe) dominują w planie. Zajmują one środkową część miasta. Granicę północną zasięgu stanowi tor linii kolejowej Lwów-Podzamcze. Następnie granica przebiega ul. Kleparowską, Bema, Kordeckiego, przechodząc ulicami Boczkowskiego Gródecką, Kubasiewicza, Anczewskich, Szymonowiczów ku Wuleckiej. Kompleks zieleni Góry Kadeckiej, Parku Kilińskiego, Krasuczyna zamyka ten obszar od południa.

Wschodnia granica biegnie ul. Jabłonowskich, Zieloną, Szewczenki, znajdując w końcu oparcie o cmentarz Łyczakowski i wzgórza Lonszanówki.

Bloki o dwóch naziomach (domy jednopiętrowe) tworzą bądź wyspy wśród bloków o trzech naziomach (ul. Źródlana, Kopernika, Zyblikiewicza), bądź też stanowią

[6]) Średni naziom bloku = $\frac{\text{Suma naziomów}}{\text{Suma budynków}}$

Ilość kondygnacyj w dzielnicach Wielkiego Lwowa w %. (Stan 1935 r.).

	Miasto — dzielnice z 1930 r.						Gminy przyłączone										Wielki Lwów
	I	II	III	IV	V	Razem w mieście	Zniesienie	Zamarstynów	Hołosko M.	Kleparów	Lewandówka	Sygniówka	Kulparków	Krzywczyce	Kozielniki	Razem w gm. przyłącz.	
parter	22·0	26·6	18·2	28·5	—	23·6	68·0	85·0	100 0	83 0	96·0	97·0	87·0	76 0	100·0	86·0	40 6
I p.	30·8	36·0	40·3	32·3	—	33·1	28·0	11·0	—	17·0	4·0	3·0	13 0	24·0	—	13·0	26·8
II p.	40·0	29·0	37·7	34·6	49·4	35·7	4·0	4·0	—	—	—	—	—	—	—	1·0	27·0
III p.	7 0	8·2	3 6	4·6	48·0	7·4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5·4
IV p.	0·2	0·2	0·2	—	2·6	0·2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0·2
Razem	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

strefę przejściową między blokami śródmieścia o trzech naziomach, a peryferiami o jednym naziomie.

Większe takie obszary znajdujemy w północnej części przedmieścia Żółkiewskiego, w zachodniej części trójkąta ul. Janowskiej i Gródeckiej i wycinka „Nowy Świat".

Odrębny charakter posiadają bloki o dwóch kondygnacjach w dzielnicach willowych, położonych w południowej i wschodniej części miasta (ul. 29. Listopada, Grochowska, Żelazna Woda, Własna Strzecha, Kolonia Oficerska, Profesorska).

Jeden naziom (domy parterowe) rozłożył się wokół miasta na peryferiach. Największe płaty powierzchni, zajętej przez parterowe budynki mamy w północnej i zachodniej części Lwowa. (Zamarstynów, Zniesienie, Lewandówka, Bogdanówka, Sygniówka).

Uzupełnieniem powyższych opisów będą niektóre dane statystyczne, dające pogląd na ogólny charakter zabudowań i użycie ziemi w obrębie Wielkiego Lwowa [7]).

I tak z ogółu domów mieszkalnych we Wielkim Lwowie wypada na:

domy	o jednej	kondygnacji	—	53%
„	„ dwóch	„	—	19%
„	„ trzech	„	—	21%
„	„ czterech	„	—	6%
„	„ więcej	„	—	1%
		Razem		100%

Już z powyższego zestawienia wynika, że na 100 domów mieszkalnych, 93 domy, to domy parterowe, 1 i 2 piętrowe. Znać tu niewątpliwie wpływ domów przedmieść.

Rozmieszczenie procentowego użycia powierzchni zajętej przez budynki mieszkalne o różnych kondygnacjach, przedstawia się następująco:

Największy procent powierzchni zabudowanej w obrębie miasta wykazują budynki jedno- (33%) i dwupiętrowe (55.7%), parterowe zaś w gminach przyłączonych (86%). Domy o najwyższych kondygnacjach zajęły największy procent (2.6%) powierzchni w śródmieściu. Dane procentowe rozłożone na poszczególne dzielnice miasta, oraz przedmieścia, potwierdzają naogół opis geograficznego rozmieszczenia naziomów w Wielkim Lwowie, uwypuklają one jednak niewielkie zróżniczkowanie przedmieść.

Użytkowanie gruntów.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia użytkowania gruntów. Na podstawie nieopublikowanego materiału statystycznego, uzyskanego z M. Biura Regulacyjno-Pomiarowego miasta Lwowa, sporządzono trzy mapki: ryc. 38—40, ilustrujące nam użytkowanie gruntów w poszczególnych częściach Wielkiego Lwowa.

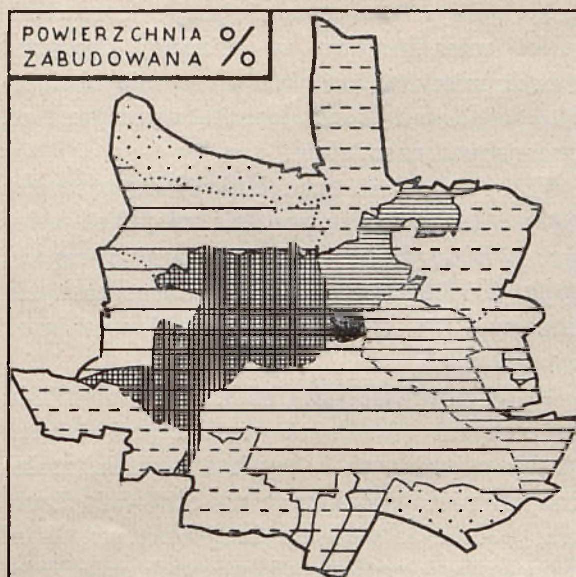
Największy stopień zabudowania (81%) wykazuje Stare Śródmieście, nierozporządzające zupełnie powierzchnią budowlaną niezabudowaną. Dzielnica północna (Żółkiewska), pomimo dość wielkiego zabudowania (49%) posiada, jak żadna inna część miasta wysoki procent (37%) powierzchni podbudowlanej. Zbliżone stosunki obserwujemy w dzielnicy zachodniej, gdzie przeszło 50% powierzchni jest zabudowane, resztę tworzy powierzchnia wolna i budowlana niezabudowana. Dzielnicę wschodnią i południową cechuje duży procent (ponad 40%) powierzchni wolnej, z upośledzeniem powierzchni zabudowanej. Obie posiadają tereny zdatne pod zabudowę. Podobne stosunki obserwujemy w gminach przyłączonych: Kleparowie i Lewandówce, z tym, że ta ostatnia rozporządza dużymi obszarami podbudowlanymi (25%), Kleparów prawie całkowicie zabudowany, wykazuje ponad 50% powierzchni wolnej.

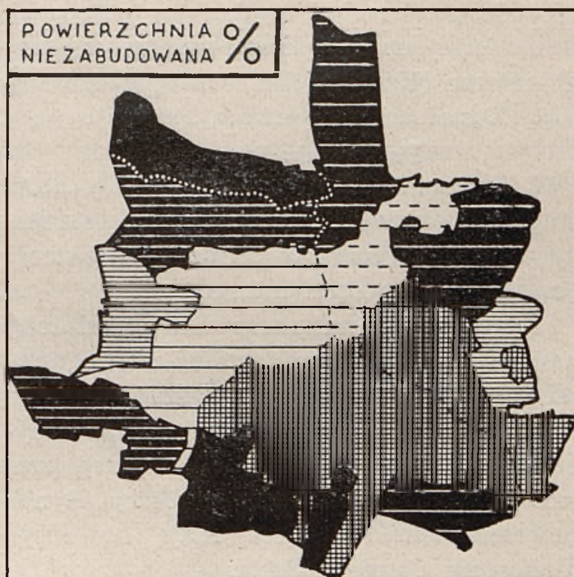
W pozostałych gminach przyłączonych obserwujemy stosunkowo mały procent powierzchni zabudowanej, natomiast większe obszary przeznaczone są pod budowę. Dominują tu obszary wolne, zajmujące w poszczególnych gminach ponad 60% powierzchni ogólnej. Wyjątek stanowi Hołosko Małe, gdzie 94% powierzchni to pola uprawne, nieużytki i rezerwaty; Krzywczyce, to przedmieście rozporządzające dużymi obszaram budowlanymi.

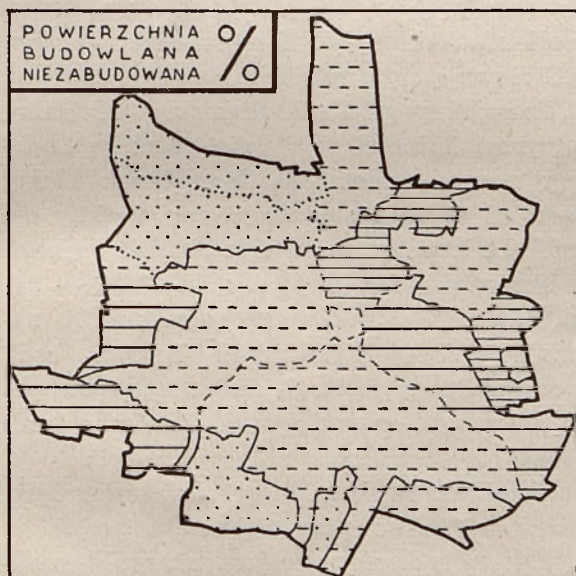
Rekapitulując, możemy stwierdzić, że dzielnice północno-wschodnie i zachodnie wyka-

---

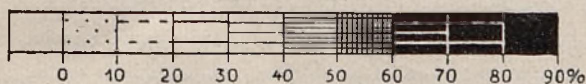
[7]) Wywody te oparto na następującym materiale statystycznym: 1) Dodatek do Wiad. Stat. r. 1935, zesz. 33. — 2) Materiały Miejskiego Biura Pomiarowo-Regulacyjnego oraz Biura Statystycznego M. Lwowa (materiał niepublikowany).

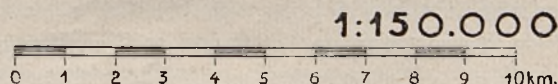












Ryc. 38 — 41. **Użytkowanie gruntów w Wielkim Lwowie.** (Na skutek kilkakrotnych zmian dzielnic, uwzględniono dawny podział Lwowa na 5 dzielnic i gminy przyłączone).

zują największy procent powierzchni zabudowanej (śródmieście całkowicie zabudowane). Rozpatrując analogiczną mapkę Krakowa widzimy, że podobne stosunki panują w dzielnicach północnej i południowej. Dzielnice wschodnie i zachodnie wykazują w Krakowie mniej aniżeli 10% pow. zabudowanej, gdy tymczasem we Lwowie tak niski procent powierzchni zabudowanej obserwujemy w dzielnicy południowej i północno-zachodniej. Procentowe rozmieszczenie powierzchni przeznaczonej do zabudowania pozwala ustalić tendencje rozwojowe Lwowa. Ruch budowlany, skierowany został przede wszystkim ku północnej i zachodniej części Wielkiego Lwowa, a częściowo ku wschodowi. Obszary wolne, nierównomiernie rozłożone na obwodzie Lwowa, zajmują największy

odsetek powierzchni ogólnej w północnej, południowej oraz częściowo wschodniej części miasta (Hołosko, Zniesienie, Zamarstynów, Kozielniki, Kulparków, Pasieki).

Fizjonomia Lwowa.

W fizjonomii Lwowa zaznacza się silnie długoletni rozwój historyczny, pozostawiający wyraźne ślady w planie i charakterze poszczególnych części miasta.

„Lwów przedkazimierzowski“, rozłożony u stóp góry Zamkowej, wzdłuż ul. Żółkiewskiej, nie pozostawił wyraźnego piętna w fizjonomii współczesnego miasta. Jedynie układ głównej ulicy Żółkiewskiej, oraz serce „ruskiego Lwowa“ — Stary Rynek z kościółkiem św. Jana, mają świadczyć o istnieniu Starego Miasta.

„Lwów Kazimierzowski“ przedstawia typ zwarty, wysoko budowany. Rozwój terytorialny Lwowa w połowie XIX w. wywołuje silny ruch budowlany, zapełniający dawne przedmieścia i jurydyki blokami o zwartych i wysokich kamienicach. Powstaje stopniowo coraz wyraźniej zaznaczające się dzisiaj śródmieście Lwowa w kształcie litery T. Ciągnie się ono w osi ul. Gródeckiej, oddzielając jedno ramię przez Żółkiewskie ku Podzamczu, drugie zaś na Stare Śródmieście. Jest ono równocześnie centrum handlowo-komunikacyjnym.

Rozwój przemysłu fabrycznego, budowa węzła kolejowego oraz szeregu zakładów użyteczności publicznej w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia, był tym bodźcem, który pchnął ruch budowlany ku przedmieściom, stwarzając nowożytne części miasta. Powstają półwyspy bloków o zwartym i mieszanym sposobie zabudowania, o trzech (średnio) naziomach. Grupują się one przeważnie w osi ważnych arteryj komunikacyjnych Lwowa.

Prowadzona znowu na większą skalę parcelacja gruntów prywatnych (Lewicki, Franc) wysuwa ruch budowlany ku południowemu zachodowi, dążąc do Dworca głównego. Powstają zabudowania przeważnie luźne, o nielicznych kondygnacjach.

Inne zupełnie powody skłoniły ludność napływową, pracującą w mieście do zakładania osiedli, tuż za dawną granicą miasta. Do rozrostu tych dzisiejszych przedmieść przyczyniły się w znaczniejszej mierze trudności mieszkaniowe w mieście; drożyzna i brak mieszkań, a także olbrzymie obciążenia podatkami i świadczenia, wymagane od budujących w mieście.

To sprawiło, że ruch budowlany przeniósł się na drugą stronę rogatek miejskich (Zamarstynów, Zniesienie), zwracając się do typu domków przeważnie jednorodzinnych, chociaż i nie brak tu małych kamieniczek czynszowych.

Nowo powstałe przedmieścia w połączeniu ze starymi ośrodkami osadniczymi tworzą grupy zabudowań luźnych i niskich, rozłożonych nierównomiernie na obwodzie Lwowa, a zróżnicowanych krajobrazowo. Niektóre z tych osad peryferycznych są oddzielone większymi obszarami kultur rolnych od miasta (Kozielniki, Kulparków, Hołosko, Pasieki), a inne jak Zamarstynów, Zniesienie zlewają się z miastem.

Powojenny głód mieszkaniowy oraz silny przyrost ludności wywołuje potrzebę budowy nowych mieszkań. Początkowo słaby, lecz od r. 1924 stopniowo wzmagający się ruch budowlany dorównuje obecnie ruchowi z okresu przedwojennego. (Rok 1935 — 345 domów). Ten młody ruch budowlany zaznaczył się w fizjonomii Lwowa bądź powstaniem nowych dzielnic, bądź podwyższeniem kondygnacyj starych domów w środkowej części miasta.

Należy zauważyć, że pomimo osiągnięcia stanu z okresu przedwojennego podaż na rynku mieszkaniowym jest niewspółmierna z zapotrzebowaniem Wielkiego Lwowa.

Dlatego też część ludności miejskiej musi zamieszkiwać w osadach podmiejskich Lwowa, dojeżdżając na zajęcia do miasta. Zimna Woda i Brzuchowice, dają najwyższy kontyngent ludności miejskiej, zamieszkującej poza miastem (Zimna Woda 1406 osób, Brzuchowice 890). Silny rozwój tych miejscowości wywołały te same przyczyny, które wpłynęły na powstanie i rozwój osad wtórnych podmiejskich (Zamarstynów, Zniesienie, Lewandówka). Dzisiaj, kiedy Lwów wchłonął osady, powstałe przy jego rogatkach, ruch budowlany wzmógł się za granicami Wielkiego Lwowa. Powstają i rozwijają się osady, będące jak gdyby dzielnicami

willowymi, oddzielone pasami lasów od miasta.

Silny przyrost ludności w pobliskich osadach jest oznaką postępującego umiastowienia.

Jak widzimy, tendencje rozwojowe obserwowane tak w mieście jak i w gminach podmiejskich kierują się na zachód i północ, tj. w osi głównych szlaków komunikacyjnych (Kraków, Warszawa).

Plan krajobrazowy Lwowa. (ryc. 42).

Podział miasta na naturalne, składowe części przeprowadzono, używając kryterium krajobrazowego, tj. fizjonomii i funkcjonalności powierzchni i budynków. Pas oddzielający zabudowania typu miejskiego poza którym ciągną się obszary o gospodarce wiejskiej, uważano jako granicę miasta.

Stare Śródmieście nosi wyraźne piętno miasta, które nie tworzyło się samorzutnie, lecz planowo. Świadczy o tym rynek i prostokątna siatka ulic. Z obszaru tego, ze względu na fizjonomię i przeznaczenie, wydzielamy rynek z częścią położoną na wschód, po ul. Wałową. Jest to stara dzielnica żydowska, powstała po założeniu Lwowa Kazimierzowskiego. Swój dawny charakter handlowy zachowała po dziesiejszy dzień. Resztę starego śródmieścia zajęły domy mieszkalne, urzędy i biura handlowe.

Wokół jądra miasta rozpościera się kilka obszarów miejskich wybitnie zróżnicowanych. To dawne przedmieścia, położone przy głównych traktach oraz jurydyki podmiejskie. Całość położona w kotlinie, jest zwarcie i wysoko zabudowana, a pas parkowo-ogrodowy oddziela ją od pozostałych części miasta. Najstarszą grupę stanowi przedmieście Krakowskie, w skład którego wszedł „ruski Lwów". Później przedmieście to zostało nazwane „Żółkiewskim". Obejmowało ono ogromny obszar, zamknięty z jednej strony ulicami Szpitalną i Źródlaną, z drugiej Górą Zamkową, a od południa przypierający do Starego Śródmieścia.

W części bliższej starego śródmieścia jest ono dzielnicą handlową, której ośrodkami są place: Krakowski, św. Teodora i Zbożowy. Dalsza część po dawne granice Lwowa — mieszkalna.

Miasto położone na zachód od starego śródmieścia, przekształcone z dawnych jurydyk i folwarów, należy zaliczyć do właściwego ośrodka współczesnego Lwowa. Część ta zamknięta jest ulicami Kazimierza Wielkiego, Brajerowską, zielenią Parku Kościuszki, Cytadeli po plac Akademicki.

To dzielnica handlowo-bankowa, siedziba zawodów wolnych, Uniwersytetu i niektórych urzędów.

Nic dziwnego, że niektóre z ulic noszą specjalne piętno, np. ul. Sykstuska, zajęta przez lekarzy i adwokatów; Kazimierza Wielkiego, Furmańska, św. Stanisława, Rejtana — ulice handlowe, składy konsygnacyjne „czarna giełda"; ul. Trzeciego Maja, Kopernika, Legionów — centrum bankowe.

Przechodzimy z kolei do „przedmieścia halickiego", obszarów jurydyk Chorążczyzny, Jabłonowskich i Komorowszczyzny. Obszar ten zajęły dzisiaj kamienice czynszowe, oraz niewielka grupa willowa (oficerska) Jabłonowskich, św. Jacka. Jest to część miasta zamieszkała przez inteligencję. Kierujemy się obecnie ku tym częściom miasta, które zabudowały się w okresie przedwojennym.

Powstanie węzła kolejowego, oraz parcelacja terenów, położonych na zachód od ul. Leona Sapiehy po tor linii kolejowej Lwów - Stanisławów, dało początek dzielnicy mieszkalnej „Nowy Świat". Ta część miasta zajęta została przeważnie przez wille.

Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1894 przyczyniła się walnie do powstania eleganckiej dzielnicy willowej w okolicy Parku Stryjskiego. Wystawienie całego szeregu budynków użyteczności publicznej było powodem stopniowego zabudowania obszarów leżących między ul. Łyczakowską a Kochanowskiego. W tej części miasta wyróżniamy trzy jednostki: bliżej śródmieścia dzielnicę mieszkalną, dalej szpitalno-cmentarną.

Podobnie zróżnicowaną jest część miasta, przylegająca do zabudowań kolejowych, a leżąca między ulicami Gródecką a Janowską. Zajęły ją w części: mała wyspa willowa, grupa domów czynszowych.

Przechodzimy w końcu do tych części Wielkiego Lwowa, które wybiegają poza zwarte miasto. Są nimi bądź przedmieścia, bądź stare ośrodki osadnicze.

Ryc. 42. Plan Krajobrazowy Wielkiego Lwowa (Nazwy ulic i dzielnic patrz ryc. 43).

Na północy wyraźnie zarysowuje się, jako odrębna fizjonomicznie i gospodarczo dzielnica przemysłowo-mieszkalna Lwowa Nowy Zamarstynów i Nowe Zniesienie.

Genezę tej dzielnicy podano wyżej. Tu należy dodać, że powstanie i rozwój swój zawdzięcza bliskości śródmieścia, wielkiej stacji towarowej Podzamcze, a po części równości terenu i niedalekiej Pełtwi. Nic dziwnego, że znalazło się tu wiele większych zakładów przemysłowych i setki drobnych. Przedmieścia te są siedzibą rzemieślników i tramwajarzy. Starszymi ośrodkami osadniczymi są Hołosko Małe, Zamarstynów i Zniesienie.

Zamarstynów położony na urodzajnych

Ryc. 43. Topografia Wielkiego Lwowa do mapek ryc. 36, 37 i 42.

namuliskach Pełtwi, posiada wielką ilość zakładów ogrodniczych, podobnie jak łącząca się z nim część Kleparowa oraz Zniesienia.

Hołosko Małe, oddzielone większym obszarem łąk, ogrodów i pól od miasta jest osadą na wskróś rolniczą (814 ha roli prywatnej).

Inny charakter posiada Kleparów. W części bliższej miasta typowe przedmieścia, zaś im bliżej Hołoska nabiera charakteru osady o typie gospodarki rolnej (327 ha roli prywatnej).

Do zabudowań węzła kolejowego przypiera wyspa osadnictwa miejskiego: Lewandówka. Położona na obszernych torfowiskach biłohorskich jest kolonią kolejarzy. Podobny

charakter osady robotniczej obserwujemy na Sygniówce i Bogdanówce. Mamy tu małe centrum przemysłowo-składowe.

Najnowsza część miasta, willowa przylega do gruntów ornych Kulparkowa (w górnej Listopada i Wuleckiej). Tu, dzięki parcelacji większych gruntów prywatnych (Lewickiego) wzmógł się ruch budowlany w ostatnich latach.

Kulparków, położony za torem kolejowym, to osada, o typie gospodarki wiejskiej, za wyjątkiem kompleksów zabudowań zakładu dla umysłowo-chorych. Kulparków podobnie jak i Kozielniki, położone nieco z dala od główniejszych gościńców, zachowały najdłużej z pośród innych osad podmiejskich charakter wsi. Obie osady dostarczają miastu nabiału i warzyw.

Tor kolejowy linii Lwów - Stanisławów jest tym pierścieniem, broniącym obie osady przed ekspansją budowlaną miasta. Na nim oparło się luźne willowe osadnictwo Wulki, oraz Żelaznej Wody, Własnej Strzechy oraz nowszej, przyłączonej części Kozielnik.

Występujące w tych okolicach piaski i gliny, dostarczają pierwszorzędnego materiału na dreny, dachówki i cegły. Mamy tu do czynienia z trzecim ośrodkiem przemysłowym. Liczne cegielnie dają zajęcie ludności Snopkowa, Kozielnik i Pasiek.

We wschodniej części miasta obserwujemy obszar o współczesnej kolonizacji. Zajął on wytrzebioną część Krzywczyc, dając dwa ośrodki osadnicze: kolonię Profesorską na Górnym Corsie, oraz kolonię pracowniczą. Pierwsza stanowi grupę will, druga grupę domków jednorodzinnych z ogródkami. Mimochodem zanotować należy fakt powstawania tuż za granicą miasta dalszej części Krzywczyc podobnie, jak to miało miejsce z Nowym Zamarstynowem i Nowym Zniesieniem przed przyłączeniem tychże gmin do Lwowa.

W wyniku powyższej analizy, wyróżnimy w planie krajobrazowym Wielkiego Lwowa następujące charakterystyczne części:

a) dzielnicę will w południowej i wschodniej części miasta: Żelazna Woda, Własna Strzecha, Listopada, Wulecka, Kolonie: oficerska, profesorska;

b) dzielnice handlowe: stare śródmieście, Żółkiewskie: śródmieście nowe;

c) dzielnicę handlowo-kolejową — okolica Dworca Głównego;

d) ośrodki przemysłowe: Zamarstynów, Zniesienie, Sygniówka, Snopków;

e) przedmieścia o typie gospodarki rolniczej: Hołosko, Kulparków, Kozielniki, Pasieki;

f) ośrodki ogrodnicze: Zamarstynów, Zniesienie, część Kulparkowa;

g) przedmieścia i kolonie robotnicze: Nowe Zniesienie, Lewandówka, Sygniówka, Krzywczyce;

h) dzielnica domów czynszowych w pozostałych częściach miasta.

Jak widzimy, dno kotliny lwowskiej zajęły stare śródmieście, dzielnice handlowo-administracyjne, domów czynszowych, półn. ośrodek przemysłowy oraz niektóre przedmieścia.

Na wierzchowinie płaskowyżu lwowskiego obserwujemy nowoczesne dzielnice domów czynszowych, will i osad robotniczych — oraz stare ośrodki osadnicze o wiejskim typie gospodarki.

Dr Adam Malicki, Lwów

GEOGRAFICZNE POŁOŻENIE KSIĄŻĘCEGO HALICZA

Halicz należy do tej, dość licznej kategorii miejscowości, które dawniej spełniały ważną rolę polityczną i administracyjną, później zaś na skutek różnorodnych przyczyn popadły w zapomnienie, a nawet ruinę. Halicz, niegdyś stolica książąt ruskich i stolica krótkotrwałego królestwa Daniły, za czasów polskich w XIV w. siedziba biskupstw i stolica ziemi halickiej, za czasów zaborczych popadł w całkowite zapomnienie, w którym pozostaje dotychczas. W tej chwili liczy nieco ponad 4 tys. mieszkańców i nie wyleczył jeszcze dotąd ran zadanych przez wojnę światową. Przestał był Halicz już za zabor-

czych czasów siedzibą władz administracyjnych i ten stan utrzymuje się nadal.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dzięki jakim warunkom odegrał Halicz w przeszłości tak ważną rolę i dzięki czemu był centrum administracyjnym aż do rozbiorów Polski? Jakie warunki wysunęły Halicz na stolicę, choć krótkotrwałą, rozległej jednostki politycznej?

W średniowieczu automatycznie niejako na główną siedzibę władcy, sprawującego niepodzielną władzę nad pewnym terytorium, wysuwa się miejsce o największych walorach obronnych. Obronność ta wzmocniona umiejętnością ludzką każe przechowywać w takim miejscu przedmioty kultu religijnego, świętości plemienne, czy narodowe. Centrum polityczne i religijne staje się automatycznie miejscem żywej wymiany handlowej, a znaczenie jego wzrasta, jeżeli znajduje się ono pośrodku lub w pobliżu obszaru produkcyj podstawowych artykułów użytkowych.

Książęcy Halicz, który zajmował obszar wsi Kryłosa odznaczał się właśnie położeniem z natury obronnym. Gród mieścił się na międzyrzecznym garbie Łukwi i potoku Mozołowskiego w widłach spływowych obu strug wodnych. Cypel międzyrzecza zajęty przez Kryłos, opada stromymi, w dolnych częściach na 20—30 m wysokimi brzegami. Oba wysokie brzegi wraz z rzeką Łukwią i potokiem Mozołowskim stanowiły naturalne zabezpieczenie grodu z trzech stron: od północy, zachodu i wschodu. Dostęp od strony południowej, od strony wododziałowej wierzchowiny, został zabezpieczony trzema głębokimi fosami, łączącymi dolinę potoku Mozołowskiego z doliną Łukwi. Ponadto równolegle do fos biegną wały ziemne, które przed tym niewątpliwie wzmocnione były palisadą.

Taka sytuacja Halicza przypomina położenie Buska, centrum plemiennego południowych Dulebów, zajmującego widły spływowe Pełtwi i Bugu, oraz kronikarskiego Czerwienia (raczej Czerwna, względnie Czermna), leżącego u spływu Huczwi do Bugu. Naturalne położenie obronne ruskiego Halicza wzmacniało szereg umocnień, znajdujących się na przedpolu grodu, jak np. obronna, dawna cerkiew św. Pantalejmona, obecnie kościół Franciszkanów w św. Stanisławie.

Znaczenie gospodarcze dawnego Halicza również było nie byle jakie. Najstarsza znana wzmianka kronikarska o Haliczu, podana przez peczerski Paterikon pod r. 1113 mówi, że podczas niepokojów politycznych zabroniono wstępu do Kijowa kupcom z Przemyśla i Halicza i na skutek tego „brakowało soli w całej Rusi“. Był więc Halicz, podobnie jak Przemyśl składem głównym soli warzonej w pobliskich warzelniach karpackich, rozprowadzającym sól po „całej Rusi“.

Dawniejszej historii Halicza niestety nie znamy i nie można dla tego wysnuć żadnego pewnego wniosku o jego dawniejszej roli. Nie można więc kategorycznie orzec, czy Halicz był ośrodkiem plemiennym, takim, jakim Busk był dla południowych Dulebów (Dulibów), a Przemyśl dla Czerwonych Chrobatów. Nie znamy dobrze granic terytorialnego rozprzestrzenienia plemion wschodnio-słowiańskich w dorzeczu Sanu, Dniestru i Bugu. Zdaje się jednakże, że Halicz znajdował się na pograniczu: Dulebów zasiedlających dorzecze Bugu, Czerwonych Chrobatów siedzących w dorzeczu Sanu i Tywerców, zajmujących dorzecze Dniestru. Ci ostatni posiadali obszary sięgające po morze Czarne i Dunaj i główny swój ośrodek w Trembowli. W tych czasach był zdaje się Halicz podrzędnym grodem, może dzięki swoim walorom obronnym ośrodkiem odpowiadającym opolu.

Do nieoczekiwanego i świetnego znaczenia dochodzi Halicz na początku XII w. Jest to okres w którym upada znaczenie Kijowa, duchowej metropolii Rusi. Kijów traci władzę nad obszarami leżącymi na wschodzie i południu, staje się niejako ostatnią strażnicą wschodniej Słowiańszczyzny, cofającej się pod coraz to nowymi nieustannie uderzającymi falami stepowych ludów: Pieczyngów, Połowców, Torków i Czarnych Kłobuków. Pod ich naporem żywioł słowiański cofa się w tereny lesiste, bagniste i górzyste. Wyludniające się stepowe obszare tracą na znaczeniu na korzyść obszarów leśnych. Centrum demograficzne Słowiańszczyzny

wschodniej przesuwa się ku północnemu zachodowi, a gatunkowy ciężar polityczny tych obszarów wzrasta. W takim to właśnie okresie wysuwa się na widownię dziejów Halicz.

Jako punkt centralny organizmu politycznego posiada Halicz położenie wyjątkowo korzystne. Położone w pobliżu Dniestru, który służył jako ważny i używany szlak handlowy w owym czasie, korzystał Halicz z drogi wodnej, wiodącej ku morzu Czarnemu. Leżał też Halicz na „Złotym szlaku", prowadzącym wododziałem Dniestru i Prutu. Właśnie w pobliżu Halicza dzielił się ów szlak na dwie odnogi. Jedna zbaczała ku północy, przekraczała Dniestr i dolinami Opola wiodła w stronę Nadbuża i Wołynia. Druga odnoga prowadziła dalej w górę Dniestru w stronę Przemyśla, wyżyny Małopolskiej, Krakowa i Śląska.

Leżał więc Halicz na rozstaju odwiecznych szlaków, którymi ciągnęli kupcy, drużyny wojenne, a w zamierzchłych czasach całe plemiona, szukające nowych terenów życiodajnych. Poza tym Halicz był i do dnia dzisiejszego pozostał punktem węzłowym dróg o mniejszym, regionalnym znaczeniu. Poniżej Halicza uchodzi do Dniestru ostatni jego karpacki dopływ — Bystrzyca. Na dorzeczu Bystrzycy kończy się w prawobocznej części dorzecza Dniestru system dróg komunikacyjnych, związanych z dolinami rzecznymi, a rozpoczyna się płytowy, jarowy obszar z działową siecią dróg. Równocześnie znajduje się Halicz na skraju kotliny Bukaczowiecko - Martynowskiej, w obrębie której uchodzą do Dniestru rzeki: Świrz i Gniła Lipa z dopływami, dorzecza Świrza i Gniłej Lipy obejmują większą część Opola. Dzięki temu Halicz jest punktem węzłowym, w którym zbiegają się rzeki Opola, południowego Roztocza, Gorganów i wschodnich Bieszczad i punkt ten jest niejako bramą zamykającą dostęp do tych krain od wschodu. Broniąc dostępu do tych obszarów od wschodu, był równocześnie Halicz furtą wypadową ku stepom Podola, Wołynia i dążność opanowania stepów narzucała się siłą rzeczy jako konieczność automatyczna, dla odsunięcia od Halicza strefy bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Tak więc położenie obronne Halicza czyniło z niego gród o dużych walorach obronnych. Bliskość soli zapewniała Haliczowi znaczenie gospodarcze. Położenie nad drogą wodną i w punkcie, gdzie system dolinny dróg komunikacyjnych przemienia się na system dróg działowych podnosiło to znaczenie Halicza, a równocześnie predysponowało go na centrum polityczne.

Z natury rzeczy zasięg działania Halicza nie mógł być duży. Wpływy Halicza mogły skutecznie sięgać na obszary, z którymi Halicz związany był bezpośrednio siecią hydrograficzną, skutecznie do pewnego stopnia na przyległe terytoria peryferyczne. Działanie Halicza na obszary leżące na peryferiach górnego dorzecza Dniestru, musiało być słabe i to mogło być jednym z powodów, które skłoniły do stworzenia na północy, w dorzeczu Bugu, drugiego równoważnego ośrodka politycznego — Chełmu.

Znaczenie obu jednak ośrodków upada z chwilą odbudowania Lwowa przez Kazimierza Wielkiego. Lwowowi, jako miejscowości leżącej najbliżej rdzennych ziem polskich i posiadających lepsze warunki komunikacyjne od Halicza, przypadła w spadku rola, którą przez krótki okres czasu pełniła ta ostatnia miejscowość.

L i t e r a t u r a.

Bujak Fr.: Stolice Polski. Studia geograficzno-historyczne. Warszawa 1925. — *Hrusevskyj M.:* Geschichte des Ukrainischen (Ruthenischen) Volkes. I. Bd. Leipzig 1906. — *Jabłonowski Al.:* Pisma. T. I. Ziemie Ruskie Rzeczypospolitej. Warszawa 1910. — Pisma T. IV. Wołyń, Podole, Ruś Czerwona. Warszawa 1911. — *Malicki A.:* Położenie geograficzne miast na Nadbużu. Czasopismo Geograficzne XV. Lwów 1937. — *Zieliński J.:* Wycieczka historyczna do Halicza i okolicy. Wiadomości Historyczno - Dydaktyczne R. V. Lwów 1937.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

ARTYSTYCZNE WIDOKÓWKI - FOTOGRAFIE.

W nowej formie odżywa piekno polskiego krajobrazu dzięki twórczej inicjatywie jednej z najpoważniejszych firm wydawniczych. Oto znana instytucja wydawnicza „Książnica - Atlas", która w roku ubiegłym uzyskała na światowej wystawie w Paryżu najwyższe odznaczenie „Grand Prix" za swe prace wydawnicze, rzuciła na rynek przepiękne widokówki krajoznawcze, jakich dotychczas nie widzieliśmy w naszej pro-

Artystyczne widokówki wyd. przez Książnicę-Atlas we Lwowie do recenzji obok. (Ryc. 44 — 46).

Obok: Bieszczady. Szczyt Trościanu ze Stodołyszcza. Fot. *Z. Klemensiewicz.*

U dołu: po lewej — Lwów, Kościół OO. Dominikanów i Cerkiew Wołoska. Fot. *A. Lenkiewicz.*

Po prawej: — Lwów, Widok z Rynku na Katedrę łac. Fot. *R. Puchalski.*



dukcji krajowej. Reprodukowane drogą fotomechaniczną, są właściwie wiernymi kopiami fotograficznymi oryginalnych zdjęć, wykonanych przez znanych fotografów-amatorów Z. Klemensiewicza, A. Lenkiewicza, A. Wieczorka, T. Krystka, W. Puchalskiego i innych, których prace były niejednokrotnie na wystawach wyróżniane. A każda z tych widokówek, to małe arcydzieło sztuki fotograficznej i technicznego wykonania. Jeśli się uwzględni, że treść każdej widokówki oddaje w świetny sposób, często wprost w mistrzowskim ujęciu nieznane lub mało znane cuda kraobrazowe Polski, wyrazić należy szczere zadowolenie z zapoczątkowania przez „Książnicę-Atlas“ nowego działu produkcji, a społeczeństwu jak najgoręcej polecić te prześliczne cykle. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że to dopiero początek, że dotychczasowe widokówki obejmują zaledwie 7 serii zimowych, (2 serii Czarnohory, 2 Tatr, po jednej Gorganów i Bieszczadów oraz





„ Zimy w górach“, tj. ogółem 70 różnych zdjęć; (cena każdej widokówki tylko 20 groszy). Ostatnio zaś ukazały się serie architektury Lwowa. Widokówki te niewątpliwie przyczynią się nie tylko do rozbudzenia niekłamanego zachwytu dla piękna naszej ziemi wśród swoich i obcych, lecz także dla podniesienia estetyki polskiej produkcji widokówkowej. Ar.

Jan Reychman: PRZEWODNIK PO PODHALU, SPISZU, ORAWIE I PÓŁNOCNEJ SŁOWACJI. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1937, Str. XVI, 258, 5 map.

Podhale i sąsiadujące z nim ziemie tworzą bezwzględnie jeden z najbardziej interesujących i uczęszczanych ośrodków turystycznych w środkowej Europie. Przeprowadzenie przez te ziemie w latach 1918—23 granicy państwowej między Polską a Czechosłowacją nie wpłynęło w większym stopniu na osłabienie ruchu turystycznego, gdyż zawarta w roku 1925 konwencja ułatwia ogromnie przekraczanie granicy zarówno członkom towarzystw krajoznawczych jak i turystom niezrzeszonym.

To też zarówno w samych Tatrach, jak i okolicznych ziemiach po tamtej stronie granicy, turyści z Polski stanowią o ile nie większość, to przynajmniej pokaźny procent. Orawa, Liptów a przede wszystkim Spisz, dostarczają zwiedzającym niezapomnianych wrażeń krajobrazowych, artystycznych, etnograficznych i wielu innych. Dlatego też wydanie dobrego przewodnika dla szerokich mas turystów z Polski było prawdziwą koniecznością.

Wprawdzie posiadamy od r. 1921 doskonały i wyczerpujący przewodnik Orłowicza [1]), ale opracowany na podstawie materiałów przedwojennych, nie uwzględniał stosunków, jakie zaszły tam po r. 1918. Poza tym przewodnik przeznaczony raczej dla historyków a przynajmniej „miłośników“ sztuki, przeciążony był zanadto materiałem z dziedziny historii sztuki zebranym i opracowanym niezbyt krytycznie, przy czym wiele poglądów autora czekało już na gruntowną rewizję.

Przewodnik Reychmana przeznaczony w pierwszym rzędzie dla przeciętnego turysty, nie zawiera tych ogólnych ustępów traktujących o historii i sztuce danego kraju, ale ogranicza się w większej części do podawania tras i czasów poszczególnych wycieczek bez żadnych wynurzeń subiektywnych, w czym tak wybitnie różni się od przewodnika Orłowicza.

Ta zwięzłość i „telegraficzność“ stylu jest jednak za daleko posuniętą, gdyż autor widocznie zapomina, że przewodnik ma za zadanie nietylko informować turystę, ale także zachęcać go do przedsiębrania interesujących wycieczek, a dobre ilustracje mają tym bardziej podniecić jego ciekawość. Tych zaś niestety w „Przewodniku“ Reychana brak zupełnie.

Można nie mieć pretensji do autora o to, że nie chcąc zwiększać rozmiarów swej książki ogranicza się do ostateczności przy opisie najcenniejszych zabytków artystycznych, ale podane informacje muszą być ścisłe i niebałamutne a tych nie brak właśnie w „Przewodniku“. I tak czas powstania wielkiego ołtarza w Lewoczy podany jest na rok 1508 gdy tymczasem na podstawie najnowszych badań archiwalnych należy czas ten przesunąć na rok 1518; dalej, tryptyk w Ganowcach jest pod wezwaniem św. Stanisława a nie Mikołaja, w Wielkiej Łomnicy nie ma już oddawna tryptyku gotyckiego, a wszystkie te mylne informacje powtarza autor za Orłowiczem, którego w dodatku nie wspomina w bibliografii.

Również nie wspomina w literaturze o pracach prof. Modelskiego odnoszących się do dziejów Spisza, nie mówi nic o książce ks. Machaya „Moja droga do Polski“ i wiele innych, podczas gdy wspomina o broszurce Dzieduszyckiego.

Nie wzbudzają również zaufania dołączone do przewodnika mapki, opracowane pobieżnie i niestarannie. N. p. na mapce Spisza widzimy kolej z Nowego Targu do Szczawnicy a przecież istnieje ona na razie jedynie w „pobożnych“ życzeniach autora. Znowu na mapce Podhala brak kolejki na Kasprowy Wierch i t. d.

Mimo tych braków, przewodnik Reychmana jest pożądaną nowością, gdyż uzupełnia z powodzeniem tę lukę, jaka istniała w naszej literaturze turystycznej odnośnie do okolic podtatrzańskich. Turysta nie mający specjalnych zainteresowań, znajdzie w Przewodniku Reychmana zarówno praktyczne informacje jak i zwięzłe objaśnienia oglądanych zabytków. *Zb. Cieklińskі*

---

[1]) M. Orłowicz: Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptawie i czadeckim, Lwów-Warszawa 1921.

Do niniejszego numeru dołączony jest dodatek poświęcony IX. Ogólnopolskiemu Zjazdowi Kół Krajoznawczych Mł. Szk. Polskiego Tow. Krajoznawczego we Lwowie 26 – 29. V 1938 r. Dodatek wypełniają prace krajoznawcze młodzieży.

Wydawca: **Oddział Lwowski Polskiego Tow. Krajoznawczego.** Redaktor odp.: **Dr F. Uhorczak**

Druk. „Zw. Zakł. Graficzne“, Spółdz. z odp. udz., Lwów, Piekarska 18

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

ORGAN ODDZ. LWOWSKIEGO POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

ROK II | LWÓW, MAJ 1938 | NR 4—5

DODATEK

wypełniony pracami krajoznawczymi młodzieży



Ryc. 47. Godło Lwowa — lew przed bramą Ratusza. (Fot. Ant. Śmiałowski. repr. pocztówki Wyd. Książnica-Atlas).

dla

IX OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁ. SZK. P. T. K. WE LWOWIE 26 — 29. V 1938

Zbigniew Kisielewicz, Lwów
Instruktor Krajoznawczy
Koło Kraj. gimn. X. — 568.

METODYKA PRACY W KOŁACH KRAJOZNAWCZYCH

Przystępując do omawiania metodyki pracy na terenie szkolnych Kół Krajoznawczych musimy zdać sobie sprawę, że zupełnie inne wytyczne będą obowiązywały koło młode, znajdujące się w organizacji, a Koła już zaawansowane, mające za sobą całe lata pracy krajoznawczej.

Zasadniczo możemy podzielić koła na trzy grupy:

1) Koła młode (powstające),
2) Koła przystępujące do samodzielnej pracy krajoznawczej,
3) Koła zaawansowane.

Przyjmijmy więc, że mamy zorganizować koło na terenie zakładu naukowego. Zaczynamy od tego, że urządzamy najpierw kilka zebrań wstępnych, na których zaznajamiamy szerszy ogół młodzieży z ideologią krajoznawczą, po czym przystępujemy wprost do organizacji. Na razie, aż do zupełnego postawienia Koła na nogi, będziemy posługiwali się „Regulaminem Kół Krajoznawczych“, zatwierdzonym przez Komisję Kół Kraj. Mł. Szk.; jednak później wskazanym by było uchwalenie własnego, osobnego statutu, opartego na regulaminie, lecz bardziej przystosowanego do warunków lokalnych.

Kiedy już mamy Koło zorganizowane, wybrany zarząd, naznaczone składki, uruchomioną szczupłą przynajmniej na razie biblioteczkę, możemy zabrać się do pracy krajoznawczej.

Zdajemy sobie sprawę, że mając do czynienia z Kołem młodym, nie możemy przeciążać członków pracą, lecz powoli i systematycznie wdrażać ich w nią, kładąc główny nacisk na jej solidne, dokładne i ze zrozumieniem wykonanie, nigdy zaś na ilość. Jako temat do opracowywania w ciągu roku obierzemy sobie jedno i możliwie łatwe zagadnienie np. „Stare chaty w powiecie“, lub „Wyrażenia gwarowe używane przez miejscową ludność“ itp., — można nawet jeśli ma się do czynienia ze zdolnymi członkami przystąpić zupełnie śmiało do opracowywania topografii wsi lub miejscowości. Myślą przewodnią jednak zawsze przy wyborze zagadnienia winno być zaznajomienie członków z miejscowością i okolicą — i to pod każdym względem, tak geograficznym, jak historycznym, kulturalnym i gospodarczym.

Środkiem do urzeczywistnienia planu naszej pracy muszą być przede wszystkim wycieczki. Przy obieraniu tury wycieczkowej winno się obierać trasy możliwie obfitujące w piękne widoki, ciekawe zabytki historii czy przyrody, by w ten sposób przez obcowanie z naturą wykształcić w uczestnikach pierwiastek estetyczny, nauczyć ich kochać przyrodę i szanować zabytki kultury i pracy ludzkiej.

Na wycieczki i myszkowanie po terenie wykorzystujemy pierwsze miesiące roku szkolnego, a więc ostatnie przebłyski lata i czas jesienny, długie wieczory zimowe będą nam służyły do omówienia zebranych poprzednio wrażeń i uporządkowania ewentualnych zdobytych materiałów. Okres ten należy także wykorzystać na częstsze zebrania dyskusyjne z pogadankami opracowanymi samodzielnie przez młodych krajoznawców na tematy dla każdego dostępne. Np. „Moja wycieczka wakacyjna“, „Wrażenia z pobytu za granicą“, ‚Wycieczka nad morze“, „W góry“ itp.

Gdy koło ma już za sobą przynajmniej rok takiej pracy — może zupełnie śmiało przystąpić do samodzielnej pracy krajoznawczej.

Winna się ona rozpocząć od dobrze i dokładnie opracowanego planu. Jak poprzednio tak i teraz, nie silmy się na kilka czy nawet kilkanaście tematów, których nie będziemy w stanie opracować. Lepiej więc znowu obrać sobie jedno, najwyżej dwa zagadnienia i opracować je skrupulatnie, dokładnie i co może najważniejsze — według odnośnych kwestionariuszów. Dlatego na ten ostatni punkt kładę szczególny nacisk, gdyż zaprawiając swoich członków do pracy na polu krajoznawstwa musimy ich przede wszystkim nauczyć patrzenia na różne kwestie z punktu widzenia krajoznawczego, to zaś

najłatwiej uzyskać zaznajamiając ich od pierwszej chwili z kwestionariuszami.

Z samymi jednak papierami nie wybierzemy się na wycieczkę; do zorientowania się i wędrówek w terenie potrzebne nam są przynajmniej najważniejsze przyrządy geograficzne jak kompas, aneroid, komplet map terenowych, aparat fotograficzny itp. Dlatego jedną z podstawowych trosk rozwijającego się Koła winno być zaopatrzenie się w odpowiednie wyekwipowanie wycieczkowe i zaznajomienie z nim członków.

Dla lepszego zorganizowania przyszłej pracy badawczej możnaby podzielić członków według ich zainteresowań na sekcje. Zwłaszcza radziłbym stworzyć takie jak historyczna, przyrodnicza, fotograficzna i wycieczkowa.

Miejscem zebrań wszystkich członków winny być posiedzenia Koła. Zebrań tych nie należy zwoływać częściej jak raz na 2 tygodnie w zimie, a w lecie nawet raz na 3 tygodnie. Winny one być tak przygotowane, by czas ich nie przekraczał maximum 1½ godz. Referat, który jest zasadniczą częścią zebrania nie śmie być absolutnie zbyt długi i musi być opracowany zajmująco i interesująco, przy czym główna waga musi być położona na materiał ilustracyjny, nie tylko bowiem czyni on odczyt ciekawszym ale podnosi w znacznym stopniu jego wartość. W program zebrania winna wchodzić też „chwilka sekcyjna“, w trakcie której dana sekcja zaznajamia członków Koła z zagadnieniem przez nią opracowanym (np. Polskość zabytków Lwowa). Muszą one jednak łączyć się ściśle z programem pracy w Kole i nie mogą być luźne i zupełnie od niego oderwane.

Sekcje pracujące nad danymi zagadnieniami winny w trakcie swej pracy zapoczątkować zbiory Koła; na razie w formie widokówek, zdjęć, mapek i wykresów — następnie okazów strojów ludowych, zdobnictwa ludowego przemysłu i in. Te ostatnie zaś najlepiej gromadzić podczas zbiorowych wycieczek i wypadów krajoznawczych w teren.

Głównym celem wycieczek w drugim okresie pracy ma być dokładne poznanie naszego regionu oraz okolicy dalszej. Powinny one być poprzedzone referatami ujmującymi syntetycznie zagadnienia kulturalne, społeczne i gospodarcze terenu, który ma być zwiedzany. Wybierając się na dłuższą wędrówkę, przygotowujemy uprzednio na zebraniu dokładny plan naszej wycieczki, oraz zaopatrujemy się w mapy (najlepiej W. I. G. 1:100.000), aparaty oraz notatniki. Nastrój wycieczek musi być zawsze wesoły i niekrępujący, a przede wszystkim nieodzownym towarzyszem krajoznawcy winna być piosenka.

Po odbytej wycieczce każda sekcja lub nawet każdy członek ma za zadanie opracować sprawozdanie, które winno być utrzymane w stylu lekkim i zajmującym oraz ilustrowane fotografiami i rysunkami.

Można także urządzać konkursy na najlepsze sprawozdania, które wyrabiają w młodzieży szlachetne współzawodnictwo i mają dużą wartość wychowawczą.

Po przejściu tego drugiego etapu rozwojowego Koło wchodzi do grupy tzw. Kół zaawansowanych, których pole działania staje się bez porównania większe i obszerniejsze od dwu poprzednich.

Koło to oprócz własnej pracy ma teraz jeszcze na celu szerzenie idei krajoznawczej wśród młodzieży gimnazjalnej, (a nie jak przed tym wśród otoczenia), organizowanie nowych Kół i in.

Przede wszystkim musi dane Koło poczynić pewne przesunięcia w celu usprawnienia własnej pracy przez podzielenie członków na zespoły, stworzenie referentów poszczególnych działów pracy krajoznawczej i ewentualnie w miarę potrzeby uzupełnienie dotychczasowych sekcyj przez stworzenie takich jak geograficzna, kartograficzna, ludoznawcza, etnograficzna i i. Każdy członek sekcji musiałby oprócz tego wchodzić w skład jednego zespołu, który to znowu przy pomocy przedstawicieli wszystkich sekcji opracowywałby wyznaczone mu zagadnienia z zakresu ogólno-krajoznawczego np. Monografia wsi, kultura duchowa chłopów w powiecie itp.

Obowiązkiem Koła byłoby także zorganizowanie kursu przewodników po mieście dla wszystkich uczniów zakładu, oraz wysyłanie swoich przedstawicieli na kursa urządzane staraniem P. T. K.

Zachęca się takie Koła także do wydawania gazetki ściennej. Może mieć ona różny charakter, a mianowicie: może składać się z artykułów pisanych przez członków Koła lub także z wycinków z gazet i czasopism krajoznawczych. Ten ostatni rodzaj jest może nawet lepszy i bardziej pociągający tak dla redaktorów, jak i dla uczniów, którzy wolą czytać dobrze i ze znajomością rzeczy napisane rozprawy przez wybitnych krajoznawców lub profesorów, niż nieraz nieudolne i niezbyt wartościowe prace uczniów.

Mało jest jednak propagować ideę krajoznawczą pismem, trzeba jeszcze docierać do młodzieży słowem żywym przez organizowanie ogólnych odczytów i pogadanek na temat krajoznawstwa. Także w ręku właśnie Kół krajoznawczych winny się znajdować obchody świąt narodowych.

Następnie Koła mogą — postarawszy się o poparcie dyrekcji zakładu — zorganizować świetlice krajoznawcze, czynne np. raz w tygodniu, w których uczniowie mogliby przeglądnąć i przeczytać pisma krajoznawcze, książki i ewentualnie wysłuchać kilka pogadanek o idei i celach P. T. K.

Wskazanym jest, by Koła już dobrze zaawansowane w pracy nawiązały kontakt z innymi organizacjami szkolnymi jak L. M. K., Ligą Ochrony Przyrody, L. O. P. P., a nawet z kołami sportowymi, z którymi można wejść w porozumienie przy urządzaniu wycieczek.

Tyle mniej więcej wskazówek co do pracy w Kołach zaawansowanych. Na zakończenie jeszcze kilka uwag ogólnych, dotyczących Kół ze wszystkich grup.

Świetnym i może najistotniejszym czynnikiem szerzenia idei krajoznawczej jest książka. Koła posiadające większe fundusze muszą na pierwszym miejscu postawić troskę o skompletowanie własnej biblioteki, możliwie obfitej w wartościowe dzieła literackie. Nie muszą to być nowości, drogie dzieła, lecz niech będą to przynajmniej książki o treści geograficznej, historycznej, krajoznawczej i metodyczne.

Także bardzo wskazanym jest, by Koła wspomagały szkoły na odludnych wsiach, okręgi Polskiego Białego Krzyża, oraz Związek Polaków z Zagranicy przez zbieranie wśród siebie książek, pieniędzy i ubrań oraz przez pomoc materialną dla naszych rodaków na obczyźnie i niezamożnej dziatwy w szkołach ludowych.

Na zakończenie przystąpię jeszcze do najważniejszej rzeczy, a mianowicie do realizowania § 2. Regulaminu Kół Krajoznawczych M. S., brzmiącego jak następuje: „Celem Koła jest: wychowanie młodzieży na obywateli znających swój kraj i jego potrzeby, przywiązanych do Państwa Polskiego i dbałych o jego wielkość i potęgę“. — Realizacja tego zadania opiera się na dwóch elementach: pierwszym z nich jest wyrabianie poczucia godności i dumy narodowej; drugim zaś — umiłowanie naszej ojczyzny i budzenie poczucia odpowiedzialności za dobro i potęgę Polski.

Żyjemy w czasach, kiedy z dnia na dzień zmienia się mapa Europy, pękają granice, znikają całe państwa, a na ich obszary wstępują nowe, silniejsze, potężne o ambicjach przewodzenia światu swą potęgą militarną i kulturalną. Obecnie na wszystkich kontynentach odbywa się „wyścig żelaza“, w którym państwa stawiają na szalę cały swój majątek, byle tylko utrzymać się na platformie, byle nie ulec obcej przemocy, bo jak w życiu tak i w polityce zapanowało prawo silniejszego. Ostać się będą mogły tylko narody silne, słabe zaś prędzej czy później zginąć muszą.

Obecna sytuacja nie pozwala nam zapomnąć, że i my należeliśmy kiedyś także do potęg światowych, z którą musiały się liczyć wszystkie państwa zachodnie i wschodnie, i że nie chcemy także pozostać w tyle poza mocarstwami Europy.

Realizowanie idei Jagiellonów i Batorego leży właśnie w naszych rękach — drugiego pokolenia Odrodzonej Polski. Pierwsze pokolenie zadanie swe spełniło; mocą oręża i traktatów zbudowało nam wolne, niepodległe Państwo Polskie i założyło pierwsze podwaliny jego ustroju i organizacji. Na nas czeka teraz drugi etap tej pracy — budowanie wielkiej i mocarstwowej Polski.

Cel ten możemy jednak osiągnąć tylko wtedy, jeśli wpierw potrafimy wyrobić w so-

bie poczucie i zrozumienie dla spraw narodu i państwa, a to jest właśnie to, czego społeczeństwu polskiemu obecnie nieraz najbardziej brakuje.

Z błyszczącymi oczyma śledzimy wyczyny kanclerza Hitlera w Austrii, ofensywę generała Franco w Hiszpanii, losy japońskiej „ekspedycji karnej" na terenie Chin, — ale jakże przy tym mało zwracamy uwagi na sprawy dotyczące bezpośrednio naszego państwa. Najlepszym dowodem na to są ostatnie wypadki litewskie, gdzie trzeba było aż krwi żołniarze polskiego, by poruszyć opinię publiczną i skierować oczy narodu na martwą granicę, która już od lat bez mała 20-tu była terenem zacietrzewionej walki i ciągłych prowokacji. Tak, niestety, za dużo interesują nas sprawy światowe, a za mało nasze rodzinne. I ten właśnie ujemny objaw daje się aż nadto często zaobserwować u naszej młodzieży.

Obowiązkiem Kół krajoznawczych młodzieży jest nie dopuścić do takiego stanu rzeczy, który jeśli nie obecnie to w przyszłości może się odbić fatalnie na losach naszego państwa. Musimy nauczyć młodzież, że Polska posiada swą własną, wspaniałą i wykształconą na przestrzeni wieków kulturę, której pomniki widzimy na każdym miejscu czy to w postaci wspaniałej świątyni, gmachu czy skromnej kapliczki przydrożnej. Musimy wpoić w dusze młodzieży, że określenie „P o l a k" jest najzaszczytniejszym mianem, jakie nas spotkać może i nazwa POLAKA jest godna tylko członka tak w i e l k i e g o i p o t ę ż n e g o narodu, jakim jest Naród, zamieszkujący ziemie od zatoki R y s k i e j aż po sine fale W a g u i od O d r y aż po D n i e p r.

Krajoznawca musi wytrwale stać na straży w i e l k o ś c i P o l s k i i jej h o n o r u i być w zupełności świadomym wymagań i potrzeb swego kraju, by móc w każdej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba, zająć odpowiednie stanowisko wobec nieprzyjaznych czynników.

Gdy tego dokonamy, dokonamy w s z y s t k o.

GWARA LWOWSKA

Opracowali uczniowie kl. IV Państw. Gimn. XI we Lwowie pod kierown. dra Henryka Breita

Gwara lwowska, mimo, że należy do najpopularniejszych polskich dialektów, nie została dotychczas opracowana naukowo. Nasz artykuł nie ma do naukowości pretensji, chcemy dać tylko zwięzłą charakterystykę języka lwowskiego, tym bardziej, że jest on bardzo różnorodny i w każdej warstwie społecznej, w każdym środowisku zawodowym występuje w innej postaci. Wprawne ucho odróżni więc mowę ulicy od specyficznej gwary uczniowskiej, język złodziejski od najciekawszego może, pseudointeligenckiego. W każdej z tych warstw znajdziemy pewne cechy ogólnopolskie, wszystkie jednak posiadają coś, co je ze sobą wiąże — nie wyłączając nawet wymowy ludzi naprawdę kulturalnych, z najwyższych warstw inteligencji — specyficzne, niezmiernie charakterystyczne brzmienie.

Innego słownika używają gazeciarze, innym posługują się uczniowie, inaczej szepce *„na skoku"* kasiarz do swego *„szmiraka"* (pomocnika), stojącego na straży, a jeszcze inaczej *„tyligentni"*, mówi sobie pan Strońć, szofer taksówki sprawdza, czy ma jeszcze dość *„gazuły"* (benzyny, urobione od *„gaz")*, sędzia każe *„zeznawać na okoliczność"* a potem daje aktom *„szybera"*, żeby *„nabrały amtskraftu"*. Więc chyba tyle języków, ile warstw i zawodów, spokrewnionych wyraźnie z całą Polską, ale o jednolitej fonetyce, odróżniającej je wszystkie od innych dialektów. Zajmijmy się zatem najprzód brzmieniem lwowskiego dialektu.

Uwadze przybysza z innych stron narzuca się przede wszystkim pewna śpiewność, ale nie tak rażąca, jak np. krakowska, bo zgodna z normalnym akcentem wyrazów. I zdaje się, że ta zgodność akcentów tonicznego i wydechowego powoduje pewne przedłużenie czasu trwania zgłosek akcentowanych, oczywiście kosztem pozostałych. I oto pierwsza

zasadnicza różnica między językiem ogólnopolskim, a gwarą lwowską: we Lwowie istnieją zgłoski długie i krótkie *(„ta īdź nareszci“)*. Z nią wiążą się dalsze — wzdłużenie samogłoski pociąga za sobą zwężenie jej artykulacji, inne zaś wymawia się jakoś pośpiesznie, jakby niedbale, a czasem nawet połyka *(ja poi* = ja powiem, *muim tobi* = mówię ci, *caje rączki* = całuję rączki).

W związku z tym pozostaje silne zwężenie artykulacji samogłosek: *„o“* wymawia się jak *„u“ (kuń, kubita, furengli* = chorągwie), *„e“* przeszło w *„y“* lub *„i“*, zależnie od rodzaju poprzedzającej spółgłoski *(mliku, ni kucaj* = nie bój się, *kostomachi* = kości, *świrk, hecy robić, pydały* = nogi, *tyż* = też).

-ę na końcu wyrazu albo traci nosowość *(renkie, renki, brode, brody)*, albo przeszło w formach 1. osoby l. p. czasownika w *-ym* wzgl. *-im (bedym, biim) „ł“* wymawia się tu stale jako *„u“* niezgłoskotwórcze, podobnie jak *„w“* przed spółgłoską — pod wpływem języka ruskiego (*uauka* = ławka).

Tak mówi *„ulica“*, ale człowiek inteligentny zdaje sobie sprawę z tego, że jest to wymowa niewłaściwa i stara się mówić poprawnie, unikając starannie wszelkich *n, i, y* i *u,* nawet tam, gdzie być powinny. Tą drogą powstają takie wyrażenia, jak *„okochał Lwów“*, *wszysce, w ciotki* (= u ciotki), nie tylko w ustach pseudointeligenta, ale nawet człowieka o wybitnej kulturze.

Osobną grupę stanowią zmiany w grupach spółgłoskowych, polegające na dyssymilacji *(chto* zam. kto, *letki* zam. lekki).

Takie jest w grubszych zarysach brzmienie głosowe lwowskiego dialektu, niemniej urozmaicone jednak jest jego słownictwo. Równe prawo obywatelstwa mają tu, jak już wyżej wspomniano, wyrazy - przybłędy z wszystkich niemal języków Europy i sporej części Azji, nie gardzi się także żargonem ani językiem złodziejskim, wprowadza się w życie różne nowotwory zawodowe, jak np. wspomniana już *„gazuła“*. Lwów przecie od niepamiętnych czasów miał zawsze ludność mieszaną i żywe stosunki z najróżniejszymi ludami Wschodu i Zachodu. Główne naleciałości pochodzą z niemieckiego i ruskiego, ale znajdziemy także wyrazy pochodzenia tureckiego i tatarskiego, węgierskiego i żargonowego. Tak więc *frajer* (niem.) oznacza człowieka łatwowiernego, dającego się oszukać, *kinder* (niem.) zaś, równoznaczny z *hojrakiem* (żyd.?), to zawadiaka, *sztajgować* (niem.) znaczy iść szybko. Lwowskiemu rzemieślnikowi znacznie łatwiej *borować* niż wiercić, *heblować* niż strugać, a były *landszturmista strzelał z maszingeweru do nieprzyjacielskiej szwarmlinii i fasował galopzupkę z gulaszkanony.* Kolejarz wciąż jeszcze przekłada *wajchę* na drugie *gielajze* i pracuje na *sztrece.*

Dobrzy znajomi lubią czasem *pobałakać* (rus.), a gdy jeden drugiemu nie wierzy, mówi mu krótko *ta idy, idy* (rus.). Potem *hryma się* (rus.) w nocy do bramy, aż oburzona Szymonowa zacznie *dziaukać* (rus.).

Popularne we Lwowie *meszty,* zwane w stolicy pantoflami, importowaliśmy z Turcji, podobnie jak słynny *bałagan* (pierwotnie lekki namiot), a pospolity *batiar* (lub *baciarz)* przywędrował z Węgier, gdzie się tym imieniem woła włóczęgów. Tylko że słowa *megaj batiar* w ustach węgierskiego żandarma znaczą *chodź tu włóczęgo,* a u nas wprost przeciwnie, *uciekaj* — pewnie dlatego, że i węgierski „kolega“ na to hasło bierze nogi tęgo za pas.

Do specjalności lokalnych należą takie określenia, jak *merkury* (chleb — od nazwy piekarni), *browar* (piwo), *baczeski* (wódka, od nazwiska fabrykanta), typowe jest także pozdrowienie *daj Boży zdrowi i całui rączki,* tylko *ta joj* nie znajdziesz czytelniku, chyba importowane... z Warszawy. Jest tyko *ta (ta idź nareszci)* wzięte z ruskiego, ale w innym znaczeniu (tam znaczy tyle, co *i*).

Słownik lwowski daje ogromny wybór synonimów, zwłaszcza gdy chodzi o dziedzinę miłości, bójki i potrzebnych do niej narzędzi, oraz wyzwiska. Tak więc panna nazywa się *dziunia, kubita, zdzira, rymunda* (jeżeli jest kłótliwa), nawet *siekiera,* przeciwnik zaś może być *chłop* (nieokrzesany), *fajny chłop, szac chłopaka,* nieznany bliżej *gość,* albo bogaty *panisko* czy *paniaga,* wzgl. dandysowaty *łyta.* Nóż rzadko określa się „po imieniu“, chętniej mówi się *majcher* lub *kosa.*

Składnia charakteryzuje się stosowaniem formy mianownika zamiast wołacza *(Mańka! podaj wapno! Szymonowa! chodźcie tu!),*

użyciem drugiej osoby tam, gdzie należałoby oczekiwać trzeciej *(daj pan spokój)*, zupełnym pomieszaniem końcówek męsko- i niemęsko-osobowych *(koni siano zjedli, kiedy moreli kwitnęli, panny poszli do miasta)*, wreszcie sławnym a niezwalczonym biernikiem po przeczeniu *(nie chcem chlib)*, co w okresie zaciętych sporów słynnej tromtadracji lwowskiej z krakowskimi stańczykami nazwano *accusativus tromtadraticus*. Widać, że ta cecha gwarowa miała wówczas prawo obywatelstwa nawet w języku uczonych.

Oto zwięzła, bynajmniej nie wyczerpująca charakterystyka gwary lwowskiej.

——o——

Koło Krajoznawcze im. Z. Strzałkowskiej we Lwowie.

WIEŚ PRUSY

(Sprawozdanie z wywiadu krajoznawczego)

Prusy — jest to wzorowa wieś (Iwowski Lisków), oddalona o 12 km na pn.-wsch. od Lwowa. Leży w dolinie Pełtwi, po jej lewym brzegu. Gleby czarnoziemne znajdują się wprost na marglu kredowym. Dolina Pełtwi wraz z grzędowym Nadbużem krajobrazowo należy do Wołynia. Wieś Prusy, założona została w pierwszej połowie XV w. przez króla Władysława Jagiełłę. Osadzono tu na gruntach królewskich jeńców z pod Grunwaldu, od których wieś wzięła nazwę Prusy. Pierwsza notatka historyczna odnosząca się do Prus pochodzi z dnia 23 października 1485 r. W tym dniu zatwierdza król Kazimierz Jagiellończyk dobra kościelne parafii Prus. Obecny kościół zbudowany został w roku 1837. Prusy jako królewszczyzna nadane zostały przez Zygmunta III Mikołajowi Kuropatwie, następnie przechodziły przez cały szereg właścicieli, od poł wieku należą do większej własności Ormian Krzeczunowiczów.

Prusy obecnie liczą około 2000 mieszk. w 300 domach Wieś Prusy jest siedzibą gminy zbiorowej. Ziemi w Prusach jest zbyt mało. Przeważają małe 3-morgowe gospodarstwa. Obecnie jest przeprowadzana komasacja za zgodą ogółu ludności. Utrzymanie się na tych skrawkach ziemi jest trudne, dlatego mieszkańcy dążą usilnie do zakupywania terenów parcelowanych w sąsiednich wsiach. Ponieważ brakuje ziemi w Prusach, mieszkańcy trudnią się też hodowlą bydła rogatego. Ale i tu są trudności, bowiem na terenie wsi ilość pastwisk jest tak mała, że zachodzi konieczność dzierżawy pastwisk we wsiach sąsiednich. Warunki hodowli są bardzo złe, czasem zachodzi potrzeba karmienia bydła suchą paszą. Prusy podnoszą jednak swój dobrobyt, dzięki spółdzielni mleczarskiej. Jakkolwiek Prusy mają cały szereg organizacyj, jak: Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Czytelnia T. S. L., to jednak spółdzielnia odgrywa w życiu wsi największą rolę. Spółdzielnia założona w 1913 r. nie prowadzi przeróbki mleka, lecz wysyła pełne mleko do Lwowa, gdzie ma 20 odbiorców; wysyłkę uskutecznia się tu furmankami, co daje dochód członkom, gdyż ci są wynagradzani od ilości przetransportowanego mleka.

W 1936 r. dostawa mleka wynosiła 829.813 l., uzyskano za nie 118.145 zł 49 gr, a wypłacono 104.214 zł 69 gr członkom. Dochód wynosił 1486 zł 82 gr. Od 1936 r. do września 1937 r. obrót wynosił 504.880 zł 88 gr. Spółdzielnia ma 380 członków. W 1930 r. spółdzielnia wybudowała dom i 3 walcowy motorowy młyn, w którym ma zajęcie 8 osób. Aby wybudować młyn mieszkańcy składali od 1 l mleka sprzedanego po 1 groszu. Po 3 latach zebrano 37.000 zł. Budowa młyna kosztowała 130.000 zł. W 1936 r. spółdzielnia zakupiła staw, który został odczyszczony i zarybiony, oraz 3 morgi ziemi z dużym budynkiem dworskim 10×40 m, w którym mieszkańcy projektują uruchomić piekarnię i warsztaty (przemysł chałupniczy). Spółdzielnia zakupiła 0.25 morgów ziemi, gdzie obecnie buduje się nowy budynek mleczarski. W nim będzie się znajdowała centrala. Mleczarnia będzie urządzona według wymagań ustawy mleczarskiej, będzie posiadała najnowsze

urządzenia, chłodnię i lodownię. Budową kieruje mieszkaniec Prus za 2 zł dziennie. Wieś przystępuje wkrótce do budowy szkoły na zakupionym hektarze ziemi. Na ten cel wszyscy się dobrowolnie opodatkowali.

Dwie dziewczynki chodzą do szkoły technicznej, jedna do prywatnej, 4 do gimnazjum. Jedną kształci na własny koszt gmina, 3 chodzi na wyższe uczelnie.

W Prusach jest 5 sklepów spożywczych i 1 szynk. Dwa sklepy należą do Kółka Rolniczego.

WIEŚ LESIENICE

(Sprawozdanie z wywiadu krajoznawczego)

Lesienice — wieś podlwowska (4 klm na wschód od Lwowa) leżąca w dolinie Pełtwi, po jej prawym brzegu, 281 m n. p. m. u stóp Czartoskiej Skały, (414 m n. p. m.).

Czas powstania Lesienic nie jest nam znany, wiemy tylko, że za czasów oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego już istniały (połowa XVII w.).

W roku 1880 było w Lesienicach 780 mieszkańców, a obecnie według spisu ludności z roku 1931 jest mieszkańców, w tym 45% Polaków, pozostali to Rusini.

Jest tu tylko jedna cerkiew, wybudowana jeszcze w 1885 roku, zaś ludność polska chodzi do Winnik, lub do nowybudowanego kościoła M. B. Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie.

W Lesienicach znajduje się też klasztor wybudowany w 1595 roku przez trzy siostry Szaparowskie z Kołomyi. Zamieniły one swoje grunta w okolicy Kołomyi na Czartowską Skałę i Lesienice. Obecny klasztor jest to letnia rezydencja Sióstr Benedyktynek łac. i został wybudowany 1904—1906 r.

Gmina zbiorowa, do której oprócz Lesienic należą Podborce znajduje się w Krzywczycach.

W skład rady gminnej wchodzi sołtys i 23 radnych. Co pięć lat odbywają się wybory wójta, rady gromadzkiej i gminnej, zaś wybory sołtysa co trzy lata.

Podczas ostatnich wyborów w skład rady gminej weszło 13 Polaków i 11 Rusinów.

Ziemia w Lesienicach jest dobra (czarnoziem, piaski, próchnica). Uprawia się zboże, jarzyny (pszenica, żyto, kalafiory, pomidory, kapusta, groch i t. d.), — dużo sadów. Ciekawą właściwość przypisuje ludność okoli-



Ryc. 48. Dworek empirowy ze „sfinksami" przy ul. Zielonej 102.

czna Czartoskiej Skale, wierząc że chroni ona wieś od nawałnic a zwłaszcza gradu.

Pola uprawne są porozrzucane i wymagają komasacji, którą ludność tutejsza przyjęłaby bez sprzeciwu.

W Lesienicach są tylko 2 gospodarstwa po ośmnaście morgów, reszta po sześć, pięć, trzy, a nawet 1½ morga. Lesienice mają 183 domów mieszkalnych, folwark dzierżawiony od Sióstr Benedyktynek, dwa sklepy prywatne i jedną kooperatywę. Wiele domów gospodarskich ma dwa pokoje i kuchnię. Kooperatywa ruska została założona 1 stycznia 1936 r. Sprzedaje się najwięcej cukru grysikowego, kawy, nafty. Przeciętnie odchodzi 100 kg cukru, 100 kg ryżu tygodniowo. W lecie sprzedaje się dużo kawy, bo chłopi mają więcej mleka, a w zimie używają herbaty, a mleko wywożą do miasta. W lecie odchodzi przeciętnie 160—180 l nafty miesięcznie, gdy w zimie odchodzi jej cztery razy tyle. Mieszkańcy palą bardzo dużo tytoniu (za 1000 zł miesięcznie), zaś alkoholu zupełnie ne używają, nawet podczas zabaw. Są tu dwa sklepy z piwem, które w ogóle nie prosperują. Za 1½ roku kooperatywa miała czystego dochodu około 2000 zł, za te pieniądze chcą założyć piekarnię spółdzielczą.

W Lesienicach jest 120 koni, 330 krów, w tym 15 jałówek, z czego na folwark przypada 34, a na klasztor 4 krów. Bydło wypasa się na pastwiskach należących do gromady, a prócz tego i w lesie. Przed 50-ciu laty została tu wybudowana szkoła, (budynek już nie używany). Nowa szkoła mieści się w budynku wynajętym od gminy (od 10 lat). Są tam dwie izby szkolne i dwie siły nauczycielskie, a szkoła jest 7-mio oddział., dlatego też nauka odbywa się przed i po południu. Duże znaczenie kulturalne dla ludności polskiej ma świetlica T. S. L. posiadająca własny budynek, a prowadzona przez Koło Lwowskie T. S. L. im. Wyspiańskiego.



Ryc. 49. Weranda dworku przy ul. Zielonej 102

75% ludności Lesienic zajętej jest we Lwowie przy budowach dróg, domów i tp.

Od 5-ciu lat istnieje tu zakład dentystyczny, dobrze prosperujący. W Lesienicach jest własna straż pożarna, jeden policjant gminny. Policji państwowej nie ma. We wsi jest 80 radioodbiorników.

Łesienice tracą swój charakter wiejski, zamieniając się w osadę podmiejską, zamieszkałą przez ubogą ludność robotniczą i emerytów.

STARY DWOREK PRZY UL. ZIELONEJ WE LWOWIE

We Lwowie przy ul. Zielonej 102 znajduje się dworek zbudowany około roku 1820 przez inżyniera Pinczakowskiego w stylu empirowym. Dworek ten wraz z folwarkiem obejmującym tereny zajęte dziś przez wodociągi miejskie był własnością rodziny Brońskich, następnie przeszedł na własność Adeli z Brońskich i Juliana Małuszyńskiego około roku 1850. Z tego czasu datuje się nazwa „folwark Małuszyna". W czasach powstania stycznio-

wego dworek był punktem zebrań społeczeństwa lwowskiego, sprzyjającego ruchowi zbrojnemu a także stąd wychodziła broń dla ochotników powstańczych. W czasach przedwojennych rozległy jeszcze wówczas ogród folwarku był terenem ćwiczeń oddziałów strzeleckich, do których należeli wnukowie Juliusza Małuszyńskiego.

Dziś po remoncie z roku 1930 zmienił dworek swój wygląd, zwłaszcza od strony południowej gdzie zniesiono werandę.

——o——

Adam Koniewicz, Lwów
Koło Krajoznawcze Gimn. V.

WIEŚ MALECHÓW

(Wyjątek z monografii opracowanej przez Koło Krajoznawcze im. St. Staszica).

Malechów — wieś w powiecie lwowskim — jest oddalony o 7 km od rynku lwowskiego w kierunku północno-wschodnim. Gościniec lwowsko-żółkiewski prowadzi do Malechowa, przechodząc przez wieś Zboiska. Za tą wsią drogi rozbiegają się w dwóch kierunkach, jedna do Jaryczowa przez Laszki Murowane, druga zaś przez Malechów do Kamionki Strumiłowej. Droga biegnąca do Kamionki Str. dzieli Malechów na dwie części: zachodnią i wschodnią. Gościńce wymienione i inne obejmują Malechów ze wszystkich stron. Z Malechowem sąsiadują wsie: Zboiska od południ.-zachodu, Dublany i Grzybowice od północy, Laszki Murowane od wschodu; w tej ostatniej wsi znajduje się najbliższa dla Malechowa stacja kolejowa Dublany—Laszki.

Rzeźba terenu okolicy Malechowa jest urozmaicona, składają się bowiem na nią dolina Pełtwi na południu, na zachodzie wyniosłości Roztocza i wybiegające z niego w kierunku wschodnim smugi wzgórz — grzędy, charakterystyczne dla Nadbuża okolic Lwowa. Wieś rozlokowała się między dwoma pasami wzgórz, tworzącymi „grzędę malechowską". Najwyższym wzgórzem Roztocza w tej okolicy jest Chowaniec — 343 m, nazywany przez ludność w potocznej mowie „Chomcem".

Z tego wzgórza oko ma możność upajania się pięknymi widokami na panoramę okolicy Lwowa. Widać stąd kopiec Unii Lubelskiej, opodal niego Lwią (Piaskową) Górę, na południowy-wschód Czartowską skałę, najwyż-



Ryc. 50. Malechów — domy pobudowane na wyniosłości grzędowej.

sze wzniesienie Roztocza (414 m). U podnóża wzgórza Wysokiego Zamku i Lonszanówki widać Zniesienie z licznymi kominami fabryk.

Środkiem Malechowa przepływa głęboko wcinająca się w gliniastą glebę rzeczka zwana Malechówką. Bierze ona początek na Roztoczu w źródłach leśnych, ujętych w zbiornik, z którego wodociągiem dostarczana jest woda do Dublan i folwarku Malechowskiego.

W okolicy Malechowa występuje glina dyluwialna (loess), pokrywająca wzgórza i ich zbocza. Przed wsią, na zachód od szosy żółkiewskiej, ciągnie się od góry Chowaniec głęboki, długi jar, w którym widzimy strome urwiska, odsłaniające 3—8 metrowy, pokład gliny. Gleba tutejsza nadaje się szczególnie pod uprawę wszelkiego rodzaju warzyw, dostarczanych przez ludność w wielkich ilościach do miasta.

Według ostatniego spisu ludności Malechów wraz z przysiółkami liczy 1322 mieszkańców.

W liczbie tej mieści się 590 rzymsko-katolików, 714 greko-katolików i 18 wyznania mojżeszowego.

Zajęciem ludności jest wzorowa uprawa wszelkiego rodzaju warzyw, z której tutejsi rolnicy czerpią środki na utrzymanie niejednokrotnie licznej rodziny.

Gospodarstwa tutejsze są bardzo rozdrobnione z powodu ciągłego podziału między spadkobierców i wynoszą średnio 2 do 3 morgów ziemi na jednego gospodarza, z czego o utrzymaniu licznej rodziny niema mowy; ludność przerzuca się zatem do innych sposobów zarobkowania, uprawiając wa-



Ryc. 51. Malechów — kapliczka przydrożna.



Ryc. 52. Aleja brzozowa w Malechowie

rzywnictwo, ogrodnictwo i przemysł chałupniczy.

Praca tych ludzi jest ciężka, jednakowoż uczciwa i tym się wieś chlubić może, że ma ludzi pracowitych i dających sobie radę w bardzo nieraz ciężkich chwilach życia. Do pracy tej pożytecznej dla Państwa jako też i rozwoju samej wsi i jej stanu posiadania, przygotowuje ludność tutejszą: Kościół, Szkoła i Dom oświatowy T. S. L.

Do szkoły powszechnej, utrakwistycznej, 3 klasowej z pięcioma oddziałami, uczęszcza około 140 dzieci. Poza szkołą, młodzieżą starszą opiekują się Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej oraz „Wici" Organizacja Młodzieży Ludowej".

Malechów pod względem administracyjnym jest siedzibą gminy zbiorowej z wójtem na czele, do której należy 11 gromad pod zarządem sołtysów.

Malechów jest osadą bardzo starą. Pierwsze wzmianki historyczne, z którymi spotykamy się w dokumencie z r. 1377, będącym aktem sprzedaży Malochy (tak nazywał się wpierw Malechów) świadczą o tym, iż musiała tu istnieć osada już w XIII wieku.

Parafię rzymsko-katolicką ufundował w roku 1521 Jan z Chementowa, sędzia ziemski lwowski. Do parafii tej należą: Zboiska, Laszki Murowane, Dublany i Grzybowice. Kościół parafialny murowany pod wezwaniem Św. Michała Archanioła.

W stanie obecnym obszar Malechowa wynosi 645 ha, w tym pastwisk 65 ha, dróg 17 ha, lasu 26 morgów, potoki zaś zajmują łącznie powierzchnię 6 ha.

Jeślibyśmy chcieli Malechów zaszeregować pod względem kształtu do któregoś z typów wsi, to jest on najbardziej zbliżony do tak zwanej ulicówki. Domy są tu budowane wzdłuż rzeczki i równoległej z nią drogi w dwóch zwartych rzędach i rzadko z nich występują. Ma on też cechy łańcuchówki, gdyż domy są w większej części budowane na początku każdego pasa pola do nich należącego.

Domy przeważnie trzyizbowe budowane w ten sposób, że naprzód buduje się szkielet drewniany z wewnętrznymi ścianami z desek, a dopiero zewnątrzną stronę ścian wykłada się cegłami. Ten sposób budowania zapewnia chacie dobre utrzymanie ciepła, suchość i daje względne bezpieczeństwo od ognia przy blaszanym pokryciu blachą.

Malechów nie jest to wieś zabita deskami od świata, ma ona w wysokim stopniu zrozumienie dla spraw ogólno państwowych i kulturalnych o czym świadczą chociażby liczne anteny na domach malechowskich. Jest to wieś w wysokim stopniu zradiofonizowana (około 70%). Dzięki wszechstronnym zainteresowaniom ludności stał się Malechów komórką promieniującą oświatą i kulturą na okoliczne wsie i przykładem wyższego uspołecznienia wsi polskiej.

Maria Kiniarz, Lwów
Koło Kraj. Gimn. im. Kr. Jadwigi

OŚWIATA POZASZKOLNA I T. S. L.

Całowiekowa niewola narodu polskiego nie sprzyjała poszerzaniu kręgu oświaty wśród ludu. Państwa zaborcze zdawały sobie sprawę, że ciemnota ludu polskiego paraliżować może każdy odruch narodu do zdobycia wolności, a zatem nie tylko same nie starały się o podniesienie oświaty w Polsce, ale utrudniały każdą pracę podjętą w tym kierunku. I wtedy to rozpoczęto w Polsce pracę mającą na celu oświatę ludową, pracę którą nazwać można zaczątkiem *oświaty pozaszkolnej w Polsce*. Tajne szkółki dokształcające dla młodzieży i dorosłych, odpowiednie wydawnictwa, wszystko to dążyło do podniesienia oświaty w Polsce.

Wielkie zasługi w tej dziedzinie, zwłaszcza na polu oświaty ludowej położyły Towarzystwo Pedogogiczne w zaborze pruskim, T. S. L. i Macierz Szkolna w zaborze austriackim. Z osób, które pracy tej specjalnie się poświęciły, prócz wielu szarych i nieznanych pracowników, wyliczyć można Prusa, Chmielewskiego, Dygasińskiego, J. Wł. Dawida, Łagowskiego, Karpowicza, Moszczeńską, Szy-

ciównę, Dietla, Osuchowskiego i innych; wszyscy oni zwracają specjalną uwagę na potrzebę oświaty ludowej. Z pism najbardziej wydatnie wyróżniły się w tej dziedzinie, dla dorosłych: Prószyńskiego Elementarz Promyka i Gazeta Wieczorna, która była czemś w rodzaju kursów korespondecyjnych, Mały Światek jako czasopismo dla dzieci i młodzieży redagowane w Poznaniu. Praca wydawała wyniki, toteż nie zaniechano jej, gdy naciskane przez Polaków państwa zaborcze pozwalać zaczęły na właściwą organizację szkolnictwa — n. p. w zaborze austriackim powstała „Rada Szkolna Krajowa we Lwowie" — mimo to jednak równorzędnie pracują organizacje społeczne na polu oświatowym. Praca ta nie zanika i teraz gdy odzyskaliśmy już niepodległość państwową. Wre więc — jak dawniej — praca, którą nazywamy oświatą pozaszkolną.

Oświata pozaszkolna.

Charakterystyczną cechą dla oświaty pozaszkolnej, jest brak przymusu zewnętrznego.

Z oświaty pozaszkolnej korzysta się dobrowolnie, pod wpływem potrzeby zaspokojenia potrzeb kulturalnych i duchowych człowieka. Oświatę pozaszkolną prowadzi państwo, samorządy i organizacje społeczne. Opiekę nad tą pracą sprawuje Wydział Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Oświata pozaszkolna w czasach dzisiejszych niesie pomoc szkolnictwu właściwemu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wiek tych, dla których oświatę pozaszkolną tworzymy, to podzielić ją można na następujące działy:

praca dla dzieci w wieku przedszkolnym,
praca dla dzieci w wieku szkolnym,
praca dla młodzieży poza wiekiem szkolnym,
praca dla dorosłych.

Wedle dostarczania wiadomości w oddziałach oświaty pozaszkolnej dzielimy ją na:

Pracę w ochronkach i przedszkolach przygotowującą dziatwę do łatwiejszego przyjęcia nauki w szkole powszechnej i chroniącej ją od przedwczesnego zepsucia.

Pracę w świetlicach dla młodzieży, umożliwiającą ubogiej młodzieży odrobienie zadanych w szkołach lekcyj w opalonych i oświeconych ubikacjach.

Pracę w szkołach uzupełniających, dającą uczniom minimalne a konieczne wiadomości z działu zawodów, jakie wykonywać pragną, wreszcie *pracę w uniwersytetach ludowych,* umożliwiającą dalsze kontynuowanie tej dziedziny nauk, jakie danego osobnika specjalnie zainteresowały.

Uzupełniają tę pracę świetlice dla dorosłych, czytelnie, teatry amatorskie, widowiska i odczyty popularne a obecnie i odpowiednie audycje radiowe.

Organizacja T. S. L.

Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w roku 1891 dla uczczenia stulecia Konstytucji 3 Maja. Inicjatorem był poeta Adam Asnyk. Towarzystwo działało z początku na terenie miast, znajdując zrozumienie i uznanie dla swej pracy w coraz szerszych kołach społeczeństwa; następnie dzięki artykułom Bolesława Wysłoucha i jego żony — piszącej pod nazwiskiem Maryli Wolskiej — przenosi się także na teren wiejski.

Organizacja T. S. L. przedstawia się następująco:

Na czele stoi Zarząd Główny T. S. L., podlegają mu Koła Okręgowe miejskie i wiejskie działające w swoim terenie. We Lwowie istnieje 33 Kół, z których wiele działa we wsiach powiatu lwowskiego.

Formy pracy.

Na całokształt pracy oświatowej T. S. L. składają się biblioteki, czytelnictwo, prasa, samokształcenie, pogadanki i odczyty, teatr ludowy, domy ludowe, świetlice, chóry, gry i zabawy, radio. Ważnym i najnowszym czynnikiem pracy są także półkolonie na obszarach z ludnością mieszaną.

Oświata pozaszkolna we Lwowie.

Miasto Lwów wykazało dużo dobrej woli w udostępnieniu ogólnych zdobyczy kulturalnych szerokim masom. Praca na niwie oświaty pozaszkolnej zatoczyła we Lwowie szerokie kręgi. Wspólnie działają w tej dziedzinie państwo, instytucje samorządowe i organizacje społeczne. Z ramienia bowiem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej powstały we

Lwowie dwie szkoły dokształcające i 15 ogólnokształcących, istnieje też uniwersytet ludowy, którego 3 oddziały działają na Łyczakowie, Zamarstynowie i na Lewandówce. Zarząd Miejski (samorząd) organizuje przy wielu szkołach świetlice dla ubogiej młodzieży szkolnej, dla umożliwienia jej opracowania zadanych lekcyj. Zakłada przedszkola i ochronki dla dziatwy od lat 3. Opiekuje się muzeami, udostępniając zwiedzanie zbiorów najszerszym masom. Wspiera teatr, a przez rozdzielanie bezpłatnych biletów na odpowiednie widowiska popularyzuje sztukę polską.

Przy omawianiu prac organizacji społecznych trzeba podkreślić owocny wysiłek władz wojskowych na naszym terenie nietylko dla podniesienia oświaty, ale też umocnienia polskości na kresach wschodnich. Kursy dla analfabetów, kursy dokształcające, świetlice, teatry i chóry wojskowe, odpowiednie audycje radiowe świadczą dodatnio o wysiłku władz wojskowych na terenie Lwowa i okolicy. Podać trzeba, że poszczególne oddziały wojskowe we Lwowie działają w okolicy dożywiając dziatwę polską we wsiach z ludnością mieszaną i obdarowują polską dziatwę wiejską w okresie św. Mikołaja, Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych.

Do organizacji działających na terenie Lwowa oprócz T. S. L. pracującego przy pomocy swych kół, bibliotek i czytelni, zaliczyć trzeba Związek Teatrów i Chórów Włościańskich, towarzystwa: Skała, Gwiazda (dla warstw rzemieślniczych), Polski Biały Krzyż, Związki Nauczycielskie, Związek Strzelecki, Związek Kobiet Katolickich, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i wiele innych. Organizacje te zakładają wiele placówek humanitarnych, równocześnie pracują nad podniesieniem oświaty w szeregach swych pupilów pracując równolegle z placówkami rządowymi i miejskimi.

——o——

Helena Langner, Lwów
Koło Kraj. Gimn. im. Kr. Jadwigi

SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA

Ojcem spółdzielczości polskiej jest Ks. Stanisław Staszic, wielki reformator i działacz społeczny (zmarły w r. 1826). Oto zdanie ks. Staszica: *„Głównym przeznaczeniem człowieka na ziemi jest, aby dobrze czynił ludziom, aby swoimi czynami całego życia starał się ulepszać los swoich bliźnich, aby nawet usiłował, by dobroczynne jego za życia czynów skutki uszczęśliwiały jeszcze pokolenia następnych ludzi"*.

Wielką zasługą ks. Staszica było założenie *„Hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego ratowania się wspólnie w nieszczęściach"*. Członkowie tej Organizacji obowiązani byli do pomocy wzajemnej na wypadek pożaru, grodobicia czy nieurodzaju, posiadali swoją kasę spółdzielczą, która udzielała członkom długoterminowych pożyczek. Oprócz tego Towarzystwo to zajmowało się pracą oświatową i społeczną (szkoły, stypendia, domy dla sierót, starców i podrzutków). Stanisław Staszic pragnął, aby cała Polska zorganizowana była na wzór tego Towarzystwa. Wprawdzie pozostało to marzeniem, jednakże praca wielkiego Polaka stworzyła podwaliny polskiej spółdzielczości.

Idea spółdzielczości szerząca się wśród Polaków pod zaborami była jednym z pośród środków samoobrony przed wrogami, środkiem łączności w społeczeństwie polskim i obrony kultury narodowej. Szerzy się ona w zaborze pruskim dzięki wczesnemu uwłaszczeniu chłopów, wyżej stojącej oświacie i uświadomieniu narodowemu. Pionierami i patronami spółdzielczości byli tu przede wszystkim: ks. Augustyn Szamarzewski (dzięki niemu powstał Bank Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaiu — 1885 r. jako centrala finansowa Banków Ludowych i innych spółdzielni), ks. Piotr Wawrzyniak (organizator szeregu spółdzielni zakupu i zbytu artykułów rolniczych, zwanych „Rolnikami") i ks. Stanisław Adamski. Pierwsza spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa powstała w r. 1850 w Śremie, potem powstała podobna w Środzie, Inowro-

cławiu, Kościanie, Wrześni. Do r. 1871 było ich już 40 i wtedy zrzeszyły się one w Związek Spółek Zarobkowych Polskich w Poznaniu (najstarsza organizacja spółdzielcza w Polsce).

W Wielkopolsce powstają pierwsze mleczarnie związkowe (1882 r.), są to jednak spółdzielnie małe (po kilkunastu członków). W r. 1927 łączą się one w Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskiej w Poznaniu.

Jeżeli chodzi o zabór austriacki (w którym zresztą warunki gospodarcze i kulturalne były bardzo złe), to pierwszym ogniskiem pracy spółdzielczej był Kraków. W r. 1896 powstało *„Towarzystwo zaliczkowe dla miasta Krakowa oraz dla powiatów krakowskiego i chrzanowskiego“* z inicjatywy dyrektorów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń — Henryka Kieszkowskiego i dr. Machalskiego. W r. 1871 założono we Lwowie „Towarzystwo Zaliczkowe“ (działają tu: Tadeusz Romanowicz, Biechoński, Stanisław Szczepanowski, Zgórski, Ignacy Domagalski).

W r. 1893 powstaje Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie zrzeszający rozmaite spółdzielnie zaliczkowe Małopolski, Bukowiny i Śląska w liczbie 43.

Najwybitniejszym działaczem spółdzielczym na terenie Małopolski był dr Franciszek Stefczyk, który zakładał spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe (na wzór niemieckich spółdzielni typu Raiffeisena) przede wszystkim dla rolników — pierwsza spółdzielnia tego typu powstała w r. 1890 w Czernichowie koło Krakowa. Dzięki niemu powstaje do r. 1899 26 spółdzielni oszczędności i pożyczek (Kasy Stefczyka) a także Biuro Patronatu dla Spółek Oszczędności i Pożyczek we Lwowie (przy Wydziale Krajowym) i wreszcie Krajowa Centralna Kasa dla Spółek Rolniczych we Lwowie (jako centrala spółdzielni kredytowych).

Powstają także spółdzielnie innego rodzaju (Kółka Rolnicze) spożywcze (np. spółdzielnia Kolejarzy „Samopomoc“ w Nowym Sączu 1906 r.), mleczarskie, jajczarskie, rolniczo-handlowe: producentów bydła, trzody chlewnej i drobiu i t. d.

Kółka Rolnicze i Spółdzielnie Spożywców zrzeszyły się w „Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie — Oddział we Lwowie“. (Ten Związek należy do Unii Związków Spółdzielczych w Polsce.)

Najgorsze warunki dla rozwoju spółdzielczości polskiej były pod zaborem rosyjskim, gdzie przeszkodę stanowił zarówno rząd rosyjski, jak i niski stan kulturalny ludności. W bardzo więc trudnych warunkach powstała w r. 1869 w Warszawie spółdzielnia spożywców „Merkury“, od r. 1870 istnieje spółdzielnia spożywców „Zgoda“ (w Płocku), a od r. 1885 „Nadzieja“ w Dąbrowie Górniczej (która zresztą już w r. 1907 upadła). Żywotność tych spółdzielni była bardzo słaba. Dopiero po r. 1905 (t. zn. po rewolucji w Rosji) warunki te trochę się polepszyły i wtedy dopiero zaczyna się żywszy ruch spółdzielczy, na czele którego stoją Romuald Mielczarski, i Stanisław Wojciechowski (późniejszy drugi Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej). W r. 1906 powstaje w Warszawie Towarzystwo Kooperatystów. W r. 1908 utworzono również w Warszawie Komisję Mleczarską, a w r. 1911 Wydział Mleczarski przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie — z inżynierem Zygmuntem Chmielewskim na czele.

W roku 1911 powstał też Związek Stowarzyszeń Spożywców, zrzeszający wówczas 140 spółdzielni (po powstaniu Polski nastąpiła reorganizacja tego Związku na *„Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „Społem“).*

Wr. 1910 powstał „Akcyjny Bank Towarzystw Spółdzielczych“ (prezes Dr Antoni Rząd).

Natomnast wcześniej, bo już w r. 1859 powstaje w zaborze rosyjskim „Dom Zleceń Rolników Płockich“ w Płocku. Zadaniem stowarzyszenia była komisowa sprzedaż zboża i udzielanie zaliczek. Podobne „Domy Zleceń“ powstają do r. 1860 we Włocławku, Kaliszu, Lublinie, Hrubieszowie, Piotrkowie, Radomiu, Sandomierzu i Kielcach. Spółdzielnie te rozwijały się szybko i dobrze prosperowały.

Wr. 1903 powstaje Warszawskie Ziemiańskie Tow. Mleczarskie (po wojnie światowej przekształcone na Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie).

Znaczenie spółdzielczości w Polsce pod zaborami było bardzo wielkie. Oto co mówi je-

den z działaczy spółdzielczych: *„Dla innych narodów spółdzielczość jest tylko siłą dalszego rozwoju społecznego w kierunku sprawiedliwości, dla nas zaś jest jeszcze czymś więcej, bo jest także siłą obrony narodowej, siłą mogącą ustrzec przed zagładą i zniszczeniem"*.

Oprócz bowiem podnoszenia gospodarczego i uświadamiania narodowego ludu polskiego liczne spółdzielnie (np. parcelacyjne) przeciwdziałały pruskiej polityce wykupywania ziem z rąk polskich (przez Komisję Kolonizacyjną).

Przeszkody, jakie stawały na drodze działaczom polskim na tym polu były ogromne, jednakże pragnienie odzyskania niepodległości Polski dodawało sił do ich pokonania.

* * *

Spółdzielczość w Polsce niepodległej skupia się w następujących związkach rewizyjnych: „Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej" w Warszawie, „Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. „Społem" — Warszawa, Związek Rewizyjny Ukraińskich Spółdzielni Lwów (czyli Rewizyjny Sojuz Ukraińskich Kooperatyw), „Zw. Rew. Ruskich Spółdzielni — Lwów, „Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rz. P." — Warszawa, Zw. Spółdzielni Niemieckich" — Poznań, „Zw. Wiejskich Spółdz. Woj. Pomorskiego" — Grudziądz, „Wołyński Związek Spółdzielczy „Hurt" — Łuck i „Zw. Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce" — Warszawa.

Konsolidacja ruchu spółdzielczego w Związkach Rewizyjnych jest ważna z dwóch powodów:

1) zapewnia lepsze warunki zakupu towarów, kredytu i ułatwia zbyt produktów (zaspokojenie gospodarczych potrzeb ruchu),

2) przyczynia się do zwiększenia teoretycznej wiedzy w celach instrukcyjno-wychowawczych i propagandowych (t. zn. zaspakaja oświatowe potrzeby ruchu).

W Polsce te dwie potrzeby ruchu spółdzielczego zaspakajają jedne i te same organizacje jednocześnie — są jednak kraje, w których dla każdej z tych dwu dziedzin jest osobny Związek.

Spółdzielnie zaś — to nieustanne szkoły spółdziałania, w których kształci się nowy typ obywatela, unikającego szkodliwego współzawodnictwa i walki.

Dlatego też powinniśmy usilnie dążyć do tego, aby spółdzielczość coraz to szerszymi kręgami obejmowała Państwo Polskie.

Ilość ogólna spółdzielni w Polsce w r. 1935 wynosiła blisko 12.000 (w tym kredytowo-rolniczych 5.000 a rolniczo - spożywczych 2.500 — reszta inne). W tej liczbie było 6.655 polskich spółdzielni, ruskich 3.180, niemieckich 779, żydowskich 788. Ilość członków we wszystkich spółdzielniach wynosiła przeszło 2,5 milj. (w tym 2 milj. rolników, 183.000 robotników, 86.000 rzemieślników, 143.000 kupców i przemysłowców, 260.000 urzędników).

Jeśli chodzi o samą *Małopolskę Wschodnią*, to organizacja spółdzielcza wszelkich typów łączy tu około 1,017.000 członków (w tym 850.000 rolników), z czego na spółdzielnie polskie przypada 419.000 członków, a na ruskie 568.000. Ponieważ musimy uwzględnić fakt, że rolnicy należą często do dwu lub trzech spółdzielni różnego typu równocześnie i przyjąć, że każdy członek spółdzielni reprezentuje rodzinę złożoną średnio z czterech osób — stąd wniosek, że stopień kooperatyzacji ludności wiejskiej w Małopolsce Wschodniej nie przekracza 25%.

Wśród spółdzielni polskich dominują tu spółdzielnie kredytowe, natomiast wśród ruskich spółdzielnie rolniczo-handlowe.

Liczba wszystkich spółdzielni polskich stanowi 23% a ze sklepami Kółek Rolniczych 39% ogólnej ilości spółdzielni, działających na terenie Małopolski Wschodniej.

Spółdzielnie polskie zrzeszają 43% ogółu członków spółdzielni, obroty towarowe zaś (wraz z obrotami Kółek Rolniczych) wynoszą 39% ogólnych obrotów spółdzielczych. Jeśli weźmiemy pod uwagę specjalnie spółdzielnie polskie rolniczo-handlowe, to stan ich nie przedstawia się bardzo dobrze, pod względem ilościowym stanowią bowiem tylko 4% (wraz z Kółkami Rolniczymi — 33% ogólnej liczby spółdzielni tego typu.

Spółdziałanie więc, jako element, przyczyniające się do wzmacniania i skupienia energii społecznej jest dla nas szczególnie ważne.

Wydawca: **Oddział Lwowski Polskiego Tow. Krajoznawczego.** Redaktor odp.: **Dr F. Uhorczak**

Druk. „Zw. Zakł. Graficzne", Spółdz. z odp. udz., Lwów, Piekarska 18